

bia 24



NR 11

LUTY 2020

CENA 3,00 Zł

MIESIĘCZNIK GMIN: MICHAŁOWO, GRÓDEK, SUPRAŚL, ZABŁUDÓW

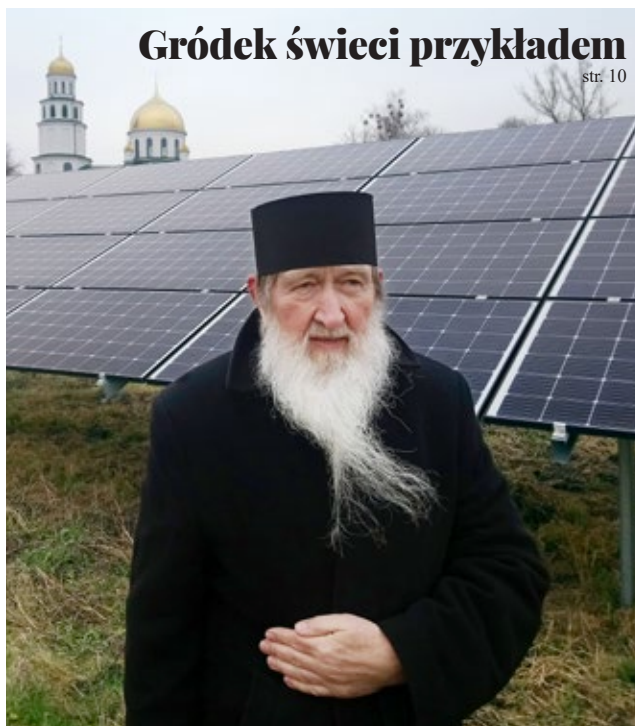
Nowa biblioteka w Supraślu

str. 6



Gródek świeci przykładem

str. 10



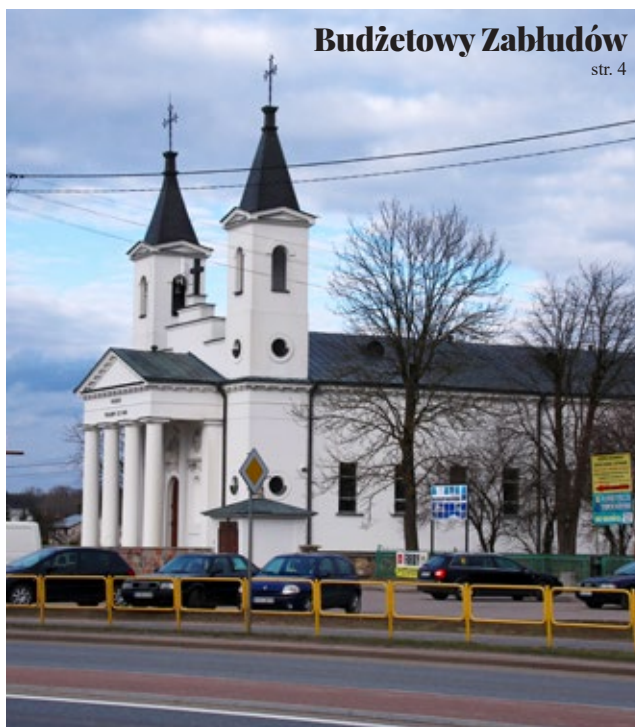
Dziadkowie z medalami

str. 25



Budżetowy Zabłudów

str. 4



Bank blisko ludzi



BIA24: W czerwcu ubiegłego roku michałowski oddział Banku Spółdzielczego w Białymstoku został wyróżniony nagrodą „Orły Michałowa”. Gratulujemy – to duże wyróżnienie.



Beata Szczepanik, dyrektor Oddziału w Michałowie Banku Spółdzielczego w Białymstoku:

– Dziękuję. To bardzo cenne wyróżnienie, gdyż kapituła doceniła nasze zaangażowanie, pomoc mieszkańcom gminy Michałowo oraz otwartość na różne grupy zawodowe, w tym m.in.: rolników, przedsiębiorców.

Czyli można powiedzieć, że jesteście bankiem poprawiającym jakość życia lokalnej społeczności?

– Oddział w Michałowie w swojej historii przechodził różne przeobrażenia związane z kolejnymi reformami bankowymi, ale wszelkie trudności przewyciężał, umacniał się i rozwijał ciągle służąc właśnie lokalnym mieszkańcom. Każda zyskana złotówka jest wypracowywana głównie dzięki dobrej współpracy z lokalną społecznością. Środki, którymi dysponuje bank pochodzą z depozytów złożonych przez mieszkańców naszej gminy, są przez bank skutecznie pomnażane, a następnie dzięki udzielonym kredytom inwestowane na lokalnym rynku. Czy poprawiamy jakość życia? Na pewno się staramy. Naszą misją jest zaspokajanie potrzeb lokalnych społeczności, a realizujemy ją poprzez finansowanie przedsiębiorstw, rolników, osób fizycznych oraz jednostek samorządu terytorialnego. Przekazując darowizny na cele społeczne wspieramy też różnego rodzaju przedsięwzięcia i lokalne inicjatywy nie tylko o charakterze biznesowym, ale też społecznym, kulturalnym i sportowym.

Przyjęto się, że głównymi klientami banków spółdzielczych są rolnicy, czy w rzeczywistości tak jest?

– Nasz oddział wspiera wieś, oferując atrakcyjne produkty i usługi pomagające rolnikom w dostosowaniu się do europejskich standardów. Ale warto też w tym miejscu podkreślić, że celem Banku Spółdzielczego w Białymstoku, a tym samym

naszego Oddziału w Michałowie jest świadczenie kompleksowych usług finansowych zapewniających zaspokojenie potrzeb klientów zarówno instytucjonalnych jak i indywidualnych na naszym lokalnym rynku. W naszej ofercie każdy znajdzie coś dla siebie. Klientom indywidualnym proponujemy dopasowane do potrzeb rachunki z dostępem do internetu i kartą oraz konkurencyjne ceny kredytów, natomiast przedsiębiorcy i rolnicy znajdują w ofercie produkty dostosowane do profilu ich działalności, łącznie z wysokimi standardami z bardzo przystępną ceną. Bank ma ofertę dla wszystkich począwszy od młodzieży, a skończywszy na seniorach.

Czyli stawiacie też na młodzież?

– Tak, posiadamy w swojej ofercie darmowy rachunek dla osób młodych w przedziale wiekowym od 13-25 lat. Najbardziej budujące są historie, gdy w naszym oddziale mieli rachunek rodzice, a dziś przychodzi młody człowiek założyć u nas rachunek, bo wie że to w tym banku jego pierwsze oszczędności będą najbezpieczniejsze. Stawiamy na ludzi młodych, wstuchujemy się w ich potrzeby i ciągle poszerzamy swoją ofertę. W przeciągu kilku ostatnich miesięcy udostępniłmy klientom Banku możliwość korzystania z nowoczesnych płatności mobilnych – BLIK, Google Pay, Apple Pay i Garmin Pay a także wdrożyliśmy aplikację mobilną. Ponadto warto wspomnieć, że wspieramy idee oszczędzania również w środowiskach szkolnych, poprzez książki SKO oraz konkursy, dzięki którym od najmłodszych lat dzieci poznają się z działalnością banku i z produktami jakie mamy w swojej ofercie.

Dobrze znacie swoich klientów?

– Staramy się wspierać naszych klientów i w miarę możliwości służyć doradztwem. Ponadto zawsze jesteśmy gotowi do niesienia wszelkiej pomocy w korzystaniu

z naszych produktów. I co najważniejsze w różnych trudnościach, które napotykają naszych klientów staramy się być partnerem, a nie przeciwnikiem.

Logo Banku Spółdzielczego w Białymstoku pojawia się na lokalnych imprezach.

– To prawda, od kilku już lat logo Banku Spółdzielczego w Białymstoku pojawia się przynajmniej na dwóch dużych imprezach w gminie Michałowo, a mianowicie na Dniach Michałowa oraz Święcie Grzyba w Sokolu. Konkurencja nie śpi, a też pewnie nie każdy mieszkaniec gminy miał okazję odwiedzić nasz oddział i zapoznać się z naszą ofertą, stąd pomysł na udział



w lokalnych imprezach. Wszyscy odwiedzający stoisko reklamowe banku zawsze mogą porozmawiać o aktualnej ofercie oraz wziąć udział w konkursach przygotowanych przez pracowników oddziału zarówno dla najmłodszych jak i tych starszych. Ale wychodzenie do ludzi to nie tylko duże imprezy kulturalne, ale równie ważne są dla nas te bardziej kameralne spotkania i festyny. Utożsamiając się z naszym miastem nie wyobrażamy sobie nie wziąć udziału na przykład w lokalnych obchodach Święta Niepodległości.

Rozmowę przeprowadziliśmy z Beatą Szczepanik, dyrektorem Oddziału w Michałowie Banku Spółdzielczego w Białymstoku. Placówki tego banku znajdują się również w: Gródku, Supraślu, Choroszczy, Dobrynie, Krynkach, Tykocinie, Zaściankach oraz w Białymstoku.

„Arka” przybiła do Supraśla

W czerwcu zakończy się przebudowa, a we wrześniu wprowadzą się tu mieszkańcy projektu „Moje miejsce – Arka”. W Supraślu, w budynkach przy ul. 3 Maja 5b powstają mieszkania dla dorosłych osób niepełnosprawnych intelektualnie i ich opiekunów. Wyjątkowe miejsce, które pozwoli wspólnie przeżyć i odnaleźć się we wspólnocie.

– To będą tak zwane mieszkania wspomagane, z których skorzystają dorosłe osoby niepełnosprawne intelektualnie. Życie wspólnie z innymi ma pomóc w tym, żeby w przyszłości mogli oni prowadzić samodzielne życie. To niezwykle ważne, bo ich rodzice i opiekunowie starzeją się – mówi ks. Jerzy Sęczonek, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej.

Teresa Chrobak z Białegostoku ma niepełnosprawnego syna. Paweł ma dziś 45 lat. Od 35 lat są we wspólnocie Wiara i Światło. Jak mówi, syn jest na tyle niepełnosprawny, że nie mógłby zamieszkać sam i samodzielnie żyć w społeczeństwie. Dzięki projektowi Arka pani Teresa może z optymizmem myśleć o przyszłości swojej i Pawła.

– Wierzymy, że będziemy tu mieli zabezpieczenie dla naszych dzieci, kiedy my już odejdziemy. Kiedy byłam młodsza, nie myślałam o tym, co będzie później z moim synem. Teraz jestem już starsza, no i szczęśliwa, że on znajdzie tu kiedyś swoje miejsce wśród przyjaciół, opiekunów – mówi Teresa Chrobak i podkreśla wielkie zaangażowanie księdza Jerzego Sęczoneka,

Caritas i całej wspólnoty w troskę o los dorosłych osób niepełnosprawnych intelektualnie.

– W takiej wspólnocie mieszka do ośmiu osób niepełnosprawnych plus ich przyjaciele. Tutaj najważniejszy akcent jest położony na więzi między tymi osobami i przyjaciółmi, zatem niepełnosprawni i przyjaciele, a nie na zasadzie pracownik i pacjent – wyjaśnił ksiądz.

Arka w Supraślu tworzy dwie ośmioosobowe grupy, które zamieszkają przy ul. 3 Maja. Wszyscy już się znają i przyjaźnią.

– Przyjeżdżamy tutaj regularnie raz w miesiącu, dzieci mają tu już swój drugi dom. Dzisiaj mój dom i ten dom, którym jest dla Pawła Arka, to są dwa domy równorzędne. Bardzo często jest tak, że robi coś, bo ja mu każę, ale teraz już bardzo często robi coś, bo mu Iza czy Basia każe, a to są nasi przyjaciele, którzy się tutaj opiekują nimi – mówi Teresa Chrobak.

Idea wspólnoty L’Arche (Arka) jest prosta, podkreśla ks. Sęczonek. Osoby zdrowe (asystenci, opiekunowie, przyjaciele) mieszkają razem z osobami



z niepełnosprawnością intelektualną i dzielą z nimi codzienne życie.

– Znając sytuację dorosłych osób z niepełnosprawnością intelektualną, a zwłaszcza ich niepewną i nietatwą przyszłość, wyszliśmy naprzeciw ich potrzebom. Mamy już chętnych: 16 osób niepełnosprawnych (na dwie wspólnoty) i dwa zespoły asystentów. Planujemy oficjalne otwarcie „Arki” we wrześniu – mówi ks. Jerzy Sęczonek.

„Arka” mieści się na poddaszu budynku. Trwa tu gruntowna przebudowa. Każdy z mieszkańców będzie miał tam swój pokój i łazienkę, będą też części wspólne jak kuchnia czy duży pokój. Ksiądz Sęczonek liczy, że remont potrwa do połowy czerwca.

Caritas otrzymał 3,8 mln zł unijnego wsparcia z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego. Cały projekt „Moje miejsce – Arka” wart jest 4,7 mln zł. Ks. Sęczonek dodaje, że są już chętni, by utworzyć drugą taką wspólnotę.

Mieszkania powstają w budynku Centrum Pomocy Caritasu w Supraślu, w którym działa też świetlica oraz dom matki i dziecka.

– Przed nami rok pełen wyzwań. Kontynuacja pracy ponad dwudziestu placówek, które prowadzimy, i wielu akcji charytatywnych na przestrzeni 2020 r. będzie wymagała od nas wielkiego zaangażowania, ale również środków finansowych. Bez wsparcia naszych wiernych przyjaciół i darczyńców nie byłibyśmy w stanie dotrzeć z pomocą do każdego potrzebującego – mówi ks. Jerzy Sęczonek, dyrektor Caritas Archidiecezji Białostockiej. ■



Zabłudów: budżet zrównoważony

30 grudnia ubiegłego roku Rada Miejska w Zabłudowie uchwaliła budżet gminy na 2020 rok.

Dochody budżetu gminy wyniosą 59 336 211 zł, a wydatki 60 636 211 zł. Deficyt w wysokości 1 300 000 zł zostanie pokryty przychodami pochodzącymi z wolnych środków oraz zaciągniętych kredytów i pożyczek.

Z budżetu gminy w 2020 roku zostaną udzielone dotacje m.in. na funkcjonowanie gminnych instytucji kultury, tj.: Miejskiego Ośrodka Animacji Kultury w wysokości 715 tys. zł oraz Miejskiej Biblioteki Publicznej w Zabłudowie w wysokości 295 tys. zł. Dotacja dla stowarzyszeń w zakresie upowszechniania kultury fizycznej wyniesie 200 tys. zł, natomiast dla organizacji w zakresie wychowania przedszkolnego – 98 tys. złotych.

W budżecie gminy zawarte też zostały pieniądze na fundusz sołecki na 2020 rok. Na ten cel zostanie przekazane 647 182 złote.

Wydatki na oświatę i wychowanie w 2020 roku wyniosą 12 456 684 zł, z czego 6 638 313 zł stanowić będzie subwencja i dotacje z budżetu państwa. Oznacza to, że gmina ze środków własnych przeznaczy 5 982 189 złotych na wydatki związane z utrzymaniem jednostek oświatowych i wynagrodzeniem nauczycieli.

– Tegoroczny budżet gminy Zabłudów

określiłbym jako zrównoważony, czyli zapewniający najważniejsze potrzeby mieszkańców – mówi Wiesław Dąbrowski, zastępca burmistrza Zabłudowa.

Najdroższą z zaplanowanych na 2020 rok inwestycji będzie rewitalizacja Parku Miejskiego w Zabłudowie. Pochłonie ona ponad 4,7 mln złotych, z czego dofinansowanie z Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Podlaskiego (RPOWP) wyniesie 3,77 mln zł.

– Nasi mieszkańcy duży nacisk kładą na drogi i polepszenie ich jakości. Dlatego w tym roku będzie kontynuowana przebudowa drogi powiatowej Protasy – Rafałówka na jej najgorszym fragmencie oraz drogi Niewodnica Nargilewska – Kudrycze. Gmina do pierwszej z nich dokłada 1,92 mln złotych, do drugiej 680 tys. złotych – informuje Wiesław Dąbrowski.

Budowa nawierzchni drogi gminnej Zabłudów – Kudrycze, etap I, będzie kosztować ponad 3,5 mln złotych, zaś nawierzchni drogi Zwierki – Zagruszany ponad 1,19 mln złotych. Obie inwestycje mają wsparcie Funduszu Dróg Samorządowych.

Ponad 1,86 mln złotych radni przeznaczyli na budowę instalacji fotowoltaicznych na budynkach użyteczności publicznej na terenie gminy Zabłudów.

Budowa stacji wodociągowej w Kurianach pochłonie w 2020 roku ponad 1,19 mln złotych. W tym przypadku jest dofinansowanie z Programu Roz-



woju Obszarów Wiejskich.

Dokładnie 734 689 złotych przeznaczono na zakup samochodu lekkiego dla jednostki OSP w Zabłudowie oraz 45 810 zł na nowe wyposażenie dla tejże jednostki. Oba wydatki są realizowane przy wsparciu jednego z projektów unijnych Polska – Litwa.

Głęboka termomodernizacja czeka świetlice wiejskie w Koźlikach, Kaniukach, Rzepnikach oraz budynek po dawnej szkole podstawowej w Krynickich. Docieplenie tych obiektów będzie możliwe dzięki wsparciu Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego.

Wśród zaplanowanych na 2020 rok projektów wykonana zostanie dokumentacja projektowo-kosztorysowa na budowę nawierzchni dróg gminnych: Kucharówka – Rafałówka – Zabłudów (215 tys. złotych), Krynickie – Nowosady (80 tys. zł) czy Kuriany – Sobolewo (85 tys. zł).

Ogółem wydatki na inwestycje w 2020 roku wyniosą dokładnie 16 627 320 złotych. ■

Ciąg dalszy outsourcingu w Michałowie

Z początkiem roku kolejne firmy zaczęły świadczyć usługi na rzecz gminy Michałowo. Tym razem, w drodze przetargu, wyłonione zostały firmy opiekujące się wodociągami gminy i czystością w placówkach samorządowych. To kontynuacja rozpoczętego w zeszłym roku outsourcingu, mającego zmniejszyć koszty i ułatwić zarządzanie.

Jak twierdzą władze gminy, to kolejny krok do pobudzenia przedsiębiorczości mieszkańców, wzięcia części odpowiedzialności za wykonywanie zadań gminy i ulepszenia zarządzania w gminie.

Firma sprzątająca LIMPIAR Elżbieta Leszczuk z dniem 1 stycznia rozpoczęła świadczenie usług utrzymania czystości w Szkole Podstawowej, Zespole Szkół, Gminnej Bibliotece oraz Urzędzie Miejskim. Firma ma nadzieję na dalszy rozwój i poszerzenie współpracy

o kolejne firmy.

Sprawami zbiorowego zaopatrzenia w wodę i odprowadzaniem ścieków na terenie gminy zajmuje się obecnie firma Wodociągi Michałowo, mająca swą siedzibę przy ul. Leśnej 1 w Michałowie.

Wszelkie zgłoszenia dotyczące wodociągu należy kierować pod numery kontaktowe: biuro tel. 85-850-94-96, awarie tel. 665-472-710, e-mail wodociagimichalowo@gmail.com. ■

Statystyczny Gródek

5134 osoby zamieszkuje oficjalnie gminę Gródek. To stan na koniec ubiegłego roku. W ciągu ostatnich ośmiu lat ubyło ponad 460 mieszkańców, w ciągu ostatniego roku – blisko 60.

Więcej ludzi tu umiera, niż się rodzi – tak jak w całej Polsce. W 2019 r. w gminie Gródek urodziło się 41 dzieci, a zmarło 98 osób. Rok wcześniej odpowiednio: 52 i 88.

Najliczniejszą wsią jest oczywiście Gródek – obecnie liczy 2363 mieszkańców. Za nim plasują się Waliły-Stacja z 568 osobami, Załuki – 247, Wiejki – 135, Waliły Dwór – 133 i Bobrowniki – 116. Wszystkie inne wsie – a jest ich łącznie 46 – zamieszkuje sporo poniżej stu mieszkańców. Najmniej liczne są Gobiaty – 4, Jarytówka – 5, Glejsk – 7, a Wyżarach mieszka zaledwie 1 osoba!

Jednak wójt Wiesław Kulesza jest dobrej myśli.

– Od lat nie ma już obowiązku mel-dunkowego – mówi. – Ale wiemy, że w naszej gminie mieszka sporo osób niezameldowanych, na przykład w Królowym Moście.

Królowy Most (61 oficjalnych mieszkańców) i jego okolice – być może za sprawą słynnej polskiej komedii

„U Pana Boga za piecem” – staje się coraz popularniejszy. Osiedle domów letniskowych w sezonie tętni życiem, jesienią i zimą mieszkają tu nieliczni.

W 2019 r. gminę zamieszkiwało 121 dzieci w wieku do dwóch lat (w 2018 r. – 125). Wciąż więcej rodzi się dziewczynek niż chłopców. Wśród najczęściej nadawanych imion jest Jakub oraz Lena, Maria, Julia i Marcelina.

Tę dominację płci żeńskiej jeszcze bardziej widać wśród osób starszych: w wieku emerytalnym było 402 mężczyzn (65+) oraz 934 kobiety (60+). W wieku aktywności zawodowej odpowiednio: mężczyźni – 1630 (19-65 lat), kobiety – 1314 (19-60 lat).

Mało w gminie jest też udzielanych ślubów cywilnych, ale to akurat wynik obowiązującego od 1993 roku konkordatu, czyli umowy między państwem a kościołem, która dopuszcza ślub tylko w kościele czy cerkwi.

W Gródku jednak można także zaobserwować rosnące w całej Polsce zja-



wisko – śluby wyjazdowe. W 2018 roku łącznie wszystkich udzielonych ślubów cywilnych było 30, a w roku ubiegłym już 41. Kilkanaście z nich – jak mówi Dorota Bójko, kierownik USC w Gródku – to właśnie śluby wyjazdowe, udzielane młodym w miejscu organizowanego wesela, czyli np. w "Lipowym Moście", "Rozłogach" czy "Maciejówce" w Borkach. Z tej formy zawarcia małżeństwa korzystają jednak najczęściej osoby, które nie mieszkają w gminie, a decydują się na ślub tutaj z powodu pięknego krajobrazu i istniejących ośrodków konferencyjno-weselnych. Wśród nich często zdarzają obcokrajowcy, ale ilu – tego już w statystykach nie ma. ■

Przedszkole w Grabówce będzie większe



Nowe sale Przedszkola Samorządowego w Grabówce przy Szosie Baranowickiej 94 zostały już odebrane od wykonawcy. Teraz oddziały będą meblowane i wyposażane. Wkrótce przeprowadzą się tam przedszkolaki.

Kiedy po przeprowadzonej w kwietniu zeszłego roku rekrutacji przedszkolnej okazało się, że chętnych do placówki opiekuńczo-wychowawczej w Grabówce jest o wiele więcej niż miejsc, władze Supraśla postanowiły wyjść naprzeciw tym potrzebom. W ciągu siedmiu miesięcy zamieniono świetlicę w Sobolewie na oddział przedszkola. Prace budowlane i adaptacja pochłonęły ponad 1,284 mln zł środków własnych gminy.

Wykonana przebudowa i remont budynku świetlicy środowiskowej obejmował zmianę sposobu użytkowania, by utworzyć dwa oddziały punktu przedszkolnego z zapleczem techno-

logicznym oraz filię biblioteki.

Prace polegały na gruntownej przebudowie obiektu ze zmianą rozmieszczenia pomieszczeń, montażem nowych instalacji elektrycznych i hydraulicznych. Powstały też szatnie oraz sanitariaty (w tym przystosowane do użytku osób niepełnosprawnych). Zamontowano windę towarową, służącą do dostarczania posiłków do sal dydaktycznych.

Następnym etapem będzie zagospodarowanie terenu dookoła budynku. Ma powstać ogród zabaw dla dzieci z karuzelami, zjeżdżalnicami, huśtawkami i piaskownicą. ■

Nowa biblioteka w Supraślu będzie za rok



Mury już stoją, stropy wylane, powstaje dach, fachowcy kończą elewację zewnętrzną. Lada moment będzie montowana stolarka okienna. Ale pracy jest jeszcze mnóstwo przy wykończeniu wnętrza. Na szczęście wszystko idzie zgodnie z planem i nowy budynek biblioteki w Supraślu za rok będzie mógł przyjąć pierwszych czytelników.

– O budowie biblioteki myśleliśmy od dziesięcioleci – przyznaje Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. Bo miłośnicy książek nie mają tu dziś dobrych warunków, by skorzystać z wypożyczalni. Miejska biblioteka mieści się w przybudówce gmachu szkoły podstawowej, w której niegdyś był składzik na narzędzia ze szkolenych warsztatów.

– Supraśl to miasto, które nawet bardziej niż inne gminy powinno mieć swoją bibliotekę – mówi burmistrz i przypomina tradycje drukarskie oraz biblioteczne Supraśla. Począwszy od biblioteki ojców bazylianów, w której przechowywane były najcenniejsze nawet dla kultury światowej obiekty, takie jak kodeks supraski z XI wieku, najstarszy zabytek języka staro-cerkiewno-słowiańskiego.

Burmistrz wspomina o drukarni ojców bazylianów, która w Supraślu istniała w latach 1695-1803. Spod pras Supraskiej Oficyny Wydawniczej wy-

szo około 500 tytułów w ciągu tych ponad stu lat działania tej drukarni.

Pierwsza szansa na nową bibliotekę była w 2014 roku. Warszawski Instytut Książki ogłosił konkurs dla architektów. Temat: budynek biblioteki w małym miasteczku. Jedną z prac była właśnie biblioteka w Supraślu. Według projektu miała powstać w miejsce starej plebanii, na terenie parafii katolickiej. Projekt był innowacyjny, przewidywał szklane ściany i dach w kształcie litery V. I to właśnie ta praca została doceniona przez kapitułę i zwyciężyła. Niestety, koniec końców, tamtych planów nie udało się zrealizować.

Druga próba dotyczyła już innej lokalizacji biblioteki – u zbiegu ulic Cieliczańskiej i Zielonej, obok Starej Poczty, czyli Centrum Kultury i Rekreacji.

– Biblioteka podlega pod centrum. Teraz pracownicy i jednej, i drugiej instytucji będą w tym samym miejscu. Łatwiejsza będzie współpraca, chociażby przy promocji czy różnego ro-

dzaju projektach kulturalnych – mówi Radosław Dobrowolski.

Miejsce i projekt nie wystarczą, by postawić bibliotekę. Gdy Instytut Książki ogłosił kolejny konkurs, tym razem o nazwie Biblioteka Plus, supraski projekt przeszedł. I rozpoczęła się budowa.

W nowej bibliotece zmieszczą się nie tylko książki, które będzie można wypożyczać. Na ostatnim piętrze powstanie tzw. Skarbiec Supraski: – Czyli te wszystkie zbiory, które kolegium supraskie posiada, które mają mieszkańcy gminy, instytucje – mówi Radosław Dobrowolski.

Chce, by te wszystkie zbiory zostały w bibliotece zdeponowane.

– Najpierw je zeskanujemy i zdigitalizujemy – planuje. Z tych zbiorów będzie można korzystać na miejscu, w bibliotece, ale część ma się znaleźć również w internecie.

– Już mamy kilka tysięcy zdjęć starych, przedwojennych. To zbiór etnograficzny Wojciecha Załęskiego, który obecnie jest w jednej z instytucji supraskich. To są teczki tematyczne przez Wojciecha Załęskiego zbierane. To chociażby materiały historyczne zbierane przez niezującego badacza Supraśla pana Aleksandra Siemaszkę z Krakowa. To są dokumenty, kopie dokumentów, starodruki; to kolekcje książek z bibliotek, które były kiedyś w Supraślu: czyli biblioteki Józefiny Zachert, biblioteki bazylianów w Supraślu, biblioteki żydowskiej w Supraślu, biblioteki kościoła ewangelicko-augsburskiego i z księgozbioru związku rezerwistów czy Klubu Stowarzyszenia Młodzieży Katolickiej przed wojną. Jest też zbiór książek po dawnym proboszczu z okresu międzywojennego księdzu Sidorowiczu, który jest trzymany w jednym z prywatnych mieszkań. To również fragmenty ikonostasu, które są w zbiorach moich – wymienia burmistrz. – To takie pamiątki i bardzo ważne, emocjonalne, które nie powinny gdzieś leżeć po kątach, ale powinny być eksponowane.

Budynek biblioteki będzie dwukondygnacyjny, koszt to 4 mln 50 tys. zł, z czego połowę finansuje Instytut Książki. ■

Bobrowniki – Łużany: nareszcie asfaltowa



Bobrowniki – Kruszyniany droga asfaltowa tylko od granicy powiatu sokólskiego, wcześniej piaszczysty trakt. Od stycznia tego roku zostało już niewiele tego piasku, bo właśnie wyasfaltowano połowę tego traktu. Reszta ma być gotowa jeszcze w tym roku.

Droga Bobrowniki – Łużany – Kruszyniany jest bardzo uczęszczana. Wielu kierowców jedzie tędy na skrót z Gródka czy Michałowa do Krynek, a także z Białegostoku do przejścia w Kuźnicy. Po drodze jest też odwiedzana przez turystów tatarska wieś Kruszyniany.

Odcinek od zjazdu z krajowej drogi nr 65 Bobrownikach do Łużan od połowy stycznia 2020 roku jest już oddany do użytku kierowców. Ta trasa to I etap inwestycji. Cały pięciokilometrowy odcinek drogi z Bobrownik do granicy powiatów ma być gotowy jeszcze

w tym roku.

– Starostwo Powiatowe ma wkrótce rozstrzygnąć przetarg na przebudowę drugiego odcinka, przez Łużany i dalej w kierunku Kruszynian (do granicy z powiatem sokólskim). Droga będzie mieć szerokość 6 metrów i pobocza po obu stronach – zapowiada Jan Perkowski, starosta powiatu białostockiego.

Remont drogi z Bobrownik do Kruszynian to realizacja polsko-białoruskiego projektu transgranicznego dofinansowanego przez Unię Europejską z Programu Współpracy Transgranicznej Polska-Białoruś-Ukraina 2014-2020. Partnerami w Projekcie są: po stronie polskiej powiat białostocki (beneficjent wiodący) i gmina Gródek, a po stronie białoruskiej Grodzieński Rejonowy Komitet Wykonawczy i Przedsiębiorstwo Komunalne Projektowo-Remontowo-

-Budowlane GRODNOOBLDORSTROJ. Realizację projektu podzielono na dwa etapy: od 1 lutego 2019 roku do 31 stycznia 2021 roku.

Projekt przewiduje przebudowę drogi od skrzyżowania z drogą krajową nr 65 w Bobrownikach w kierunku Kruszynian – aż do granicy gminy Gródek (powiat białostocki) z gminą Krynkami (powiat sokólski). Ciąg ten obejmie drogę gminną nr 105067 B w Bobrownikach o łącznej długości 466 m oraz drogę powiatową nr 1282 B o długości 4 km 790 m.

Droga gminna nr 105067 B w Bobrownikach została zrealizowana w 2019 r. Koszt przebudowy drogi gminnej wynosi 920 tys. zł.

Rozbudowę drogi powiatowej nr 1282 B rozłożono na dwa etapy. Pierwszy etap obejmuje około połowy odcinka od Bobrownik do granicy powiatów, począwszy od skrzyżowania z drogą gminną w kierunku Łużan i właśnie został zrealizowany. Koszt pierwszego etapu to około 3 mln zł, w tym środki własne powiatu białostockiego i gminy Gródek około 845 tys. zł (każdy z partnerów finansuje po 50 proc.).

Drugi etap przebudowy drogi powiatowej obejmie pozostałą jej część – do granicy z powiatem sokólskim i będzie realizowany w bieżącym roku. ■

Michałowo: drogi do remontu

Na początku roku gmina Michałowo otrzymała potwierdzenie, że uzyska dofinansowanie z Funduszu Dróg Samorządowych.

W lipcu Podlaski Urząd Wojewódzki poinformował, że dwie drogi gminne znajdujące się na terenie gminy Michałowo zostały zakwalifikowane na dofinansowanie z FDS. Chodzi o przebudowę drogi gminnej na terenie wsi Kobyłanka, której koszt szacowany jest na prawie 1,3 mln zł oraz drogę na terenie wsi Bińdziuga, Supruny, Koleśno, której koszt oszacowano na 1,2 mln zł. Właśnie lista podstawowa i rezerwowa zostały zatwierdzone przez premiera i zostały określone kwoty dofinansowania.

Przebudowa drogi gminnej na tere-

nie wsi Bińdziuga, Supruny, Koleśno – na długości 3 km położona zostanie nowa nawierzchnia. Wartość dofinansowania w ramach Funduszu Dróg Samorządowych wyniesie 488 289 zł.

Przebudowa drogi gminnej na terenie wsi Kobyłanka będzie polegała również na położeniu nowej nawierzchni na długości 2,3 km. W tym przypadku wartość dofinansowania w ramach FDS wyniesie 498 780 zł

Harmonogram zakłada zakończenie obu inwestycji jeszcze w pierwszej połowie 2020 roku.

Samorząd gminy Michałowo prowadzi jeszcze rozmowy z powiatem białostockim, by wspólnie wyremontować drogi w Sokolu i drogę do miejscowości Potoki.

W gminie pozostały do wyremontowania odcinek drogi wojewódzkiej pomiędzy miejscowościami Juszkowy Gród – Jałówka. W tej sprawie również trwają ustalenia, a gmina Michałowo deklaruje pokrycie części kosztów remontu. ■



Park Saski będzie piękny jak dawniej

Nawałnica, która latem 2016 roku przetoczyła się nad regionem, łamała drzewa, dachy i linie energetyczne. Szczególnie ucierpiał wtedy Supraśl. Wichura oszczędziła zabytkowe domy, ale nie oszczędziła drzew w parku miejskim, naprzeciwko siedziby magistratu. Wiatr powalił około 40 drzew.

– Trzeba było uprzętnąć wszystkie drzewa i jednocześnie zadbać o to, by z głową zrobić odtworzenie tego parku – mówi Radosław Dobrowolski, burmistrz Supraśla. Wspomina, że był w pracy podczas pamiętnej wichury. Widział, jak padają drzewa i nic nie mógł zrobić.

Park to ważne miejsce dla Supraśla. I wizerunkowo, i historycznie, i tak po prostu, dla ludzi, którzy chętnie tu spacerują, wypoczywają. Często nazywany jest Ogrodem Saskim, bo powstał w czasach króla Augusta III Sasa. Na planie miasta z 1843 roku widoczne są już zarysy parku.

– Zastanawialiśmy się długo, w jakim pójść kierunku przy odtwarzaniu parku – mówi Radosław Dobrowolski. – Czy w kierunku tego, co było w międzywojniu, czy tego, co było w XIX wieku, czy tego, co było jeszcze wcześniej, to znaczy w czasach ojców bazylianów.

Przy tworzeniu planów pomagali specjaliści, m.in. Andrzej Lechowski, dyrektor Muzeum Podlaskiego, prof.

Mirostawa Kuprianowicz z Zakładu Paleobotaniki Wydziału Biologii UwB, archeolodzy, botanicy. Sprawdzali, jak kiedyś przebiegały parkowe alejki, jakie rosnęły tu rośliny.

– W ciągu dwóch lat wspólnie przeprowadziliśmy badania – mówi Radosław Dobrowolski. A w parku przygotowali wystawę prezentującą te wyniki.



Będą nowe lipy, graby i inne gatunki drzew, jakie rosnęły tu przed laty. Sadzone będą już kilkumetrowe, dorosłe – tak, by park od razu wyglądał pięknie. Supraśl przygotowuje się do jego rewitalizacji. Ma na to 3,5 mln zł. Same nasadzenia pochłoną około 400 tys. zł.

– Archeolog Irena Taranta i ja jako historyk przedstawiliśmy tam wszystko, co wiedzieliśmy na temat Ogrodu Saskiego w Supraślu, czyli tego barokowego ogrodu. Przedstawiliśmy badania paleobotaniczne, bo pani profesor na podstawie szczątków roślinnych udało się stwierdzić, jakie gatunki roślin tam rosnęły – opowiada Radosław Dobrowolski.

Wyniki badań przekazali architektom, a ci – w porozumieniu z konserwatorem zabytków – zrobili projekt.

Dziś burmistrz wyjaśnia nieporozumienia, bo zaraz pojawiły się pogłoski, jakoby „burmistrz chciał wyciąć wszystkie drzewa”.

– Sam bym się zdenerwował, gdybym usłyszał o takich planach – przyznaje. Dlatego postanowił wszystko wyjaśnić jeszcze raz. Na spotkanie z mieszkańcami zaprosił ekspertów. Nawet przeciwnicy wycinki wychodzili ze spotkania uspokojeni.

– Dziś prawie parku nie ma. W 60 procentach został zniszczony w czasie wichury w czerwcu 2016 roku. Teraz chcemy wyciąć te drzewa, które zagrażają bezpieczeństwu, które są chore. Posadzimy o wiele więcej, niż wytniemy. I będą to duże, dorosłe drzewa. Stosunek wycinki do nasadzeń to jest jedna wycinka i 38 nasadzeń. I to pokazuje, że to tak naprawdę

nie jest wycinanie, tylko dosadzanie drzew – mówi Radosław Dobrowolski.

Przypomina, że na same nasadzenia miasto ma około 400 tysięcy złotych. – Cały projekt mieści się w 3,5 mln zł przy 93 proc. dofinansowania – dodaje burmistrz.

Teraz przygotowuje się do ogłoszenia przetargu. Planuje, że rewitalizacja parku skończy się do 2022 roku. ■

Nowa droga w Sowlanach coraz bliżej

Trwają prace nad kolejnym odcinkiem nowej drogi w Sowlanach. Jej przedłużenie do 42. Pułku Piechoty w Białymstoku jest już właściwie skończone.

Rozpoczęty jest już kolejny etap prac remontu i rozbudowy drogi wraz z ciągiem pieszo-rowerowym w Sowlanach. Odcinek remontowany dotychczas jest

już przejezdny. Prace realizowane są dzięki dofinansowaniu z rządowego Funduszu Dróg Samorządowych. Gmina Supraśl złożyła wniosek na ten projekt wraz z powiatem białostockim.

Dzięki budowie nowego fragmentu droga została połączona z ulicą 42. Pułku Piechoty już w granicach Białegostoku. Przebudowa zlikwiduje

niebezpieczny zakręt, a jednocześnie ułatwi przejazd i usprawni komunikację Sowlan i położonych w pobliżu firm.

– Dzięki remontowi i przebudowie uda nam się tę drogę wyprostować, poszerzyć i oświetlić. Już niebawem inwestycja zostanie zakończona – mówi burmistrz Supraśla Radosław Dobrowolski. ■

Razem z sąsiadami z Białorusi

Władze Michałowa podjęły współpracę z miastami na Białorusi. Wspólnie z władzami Wołkowyska przygotowują trzy projekty w ramach Programu Polska Białoruś Ukraina. Projekty dotyczą promocji wspólnego dziedzictwa kulturowego i historycznego.

– W ramach projektów przewidziano przede wszystkim rozwój współpracy transgranicznej, a wśród innych inicjatyw także warsztaty i wspólne przedsięwzięcia – informuje Konrad Sikora, zastępca burmistrza Michałowa. – Nasze miasto jest dla Wołkowyska przykładem i inspiracją w zakresie pozyskiwania środków zewnętrznych, a w projektach transgranicznych liczą się walory, pomysły i możliwości obu stron.

Wspólne przygotowywanie projektów daje szansę, że niektóre z pomysłów będą realizowane niezależnie od tego, czy uda się uzyskać dofinansowanie.

– Złożyliśmy trzy projekty – potwierdza zastępca burmistrza Michałowa. – Trudno się spodziewać, że wszystkie

dostaną dofinansowanie. W tym naborze na mikroprojekty będzie zapewne rekordowa liczba złożonych wniosków. Dodatkowo trzeba brać pod uwagę, że jest to pierwsza taka wspólna próba z Wołkowyskiem. Jednak tak dobrze nam się rozmawiało i pracowało, że doszliśmy do wniosku, iż zrobimy wszystko, by niektóre akcje zaplanowane w tych wnioskach zrealizować nawet w przypadku braku dofinansowania z zewnątrz. Jest wola współpracy i rozwijania tych kontaktów. Sądzę nawet, że właśnie wzniesienie się na nowy poziom naszych relacji jest największą korzyścią tych projektów. Niezależnie od wyników konkursu otwierają się przed nami zupełnie nowe perspektywy.



Myślę, że niedługo zacznie to być widoczne – podsumowuje Konrad Sikora.

Współpraca z Białorusią to nie tylko Wołkowysk. Od pewnego czasu rozwijane są kontakty również ze Świsłoczą. W końcu stycznia gościła tam oficjalna delegacja z Michałowa składająca się z władz samorządu i lokalnych przedsiębiorców. ■

Zabłudów: opłaty za śmieci wzrosną od kwietnia

W Zabłudowie opłaty za wywóz śmieci wzrosną dopiero od 1 kwietnia 2020 r. W większości gmin wyższe ceny są od stycznia, ale Zabłudów przed końcem roku nie zdążył rozstrzygnąć przetargu na wywóz odpadów. Opłaty wzrosną znacząco, bo w kwietniu przyjdzie także wyrównanie do wyższych cen za pierwszy kwartał.

W grudniu 2019 roku gmina Zabłudów ogłosiła przetarg na odbiór odpadów komunalnych w 2020 roku od właścicieli nieruchomości położonych na swoim terenie. Po otwarciu ofert okazało się, że firma MPO wyceniła swoją pracę na ponad 1,6 mln złotych, a firma Astwa na ponad 1,33 mln złotych. Stawki obu firm o ponad 100 proc. przekroczyły kwotę szacunkową zaproponowaną przez gminę Zabłudów – czyli ponad 600 tys. zł. Przetarg unieważniono.

Gmina Zabłudów ogłosiła teraz kolejny przetarg. Jego rozstrzygnięcie zaplanowano na połowę lutego.

Jak poinformowano nas w zabłudowskim Urzędzie Miejskim, za luty i marzec 2020 r. mieszkańcy zapłacą za odbiór śmieci w kwotach z 2019 r. Od 1 kwietnia ceny znacznie wzrosną, ponieważ będą obowiązywały już nowe stawki – po drugim przetargu. Na dodatek mieszkańcy muszą pokryć ze swoich pieniędzy te dwa miesiące bieżącego roku z niższymi kwotami. ■



DROGI MĘŻCZYZNO
DO 8 MARCA 2020

**KUP BON PODARUNKOWY
SWOJEJ KOBIECIE**

AZ KODEM „DK83” OTRZYMASZ
ZABIEG ODŻYWCZY DŁONI GRATIS

SALON URODY
kosmetolog Natalia Szymańska
Górna 2, 16-050 Michałowo
662 065 781



SANO
Żywienie zwierząt
Zdrowie i zysk



GRÓDEK

OFERUJE W PROMOCYJNEJ CENIE:

- FOLIE DO BEL I TUNELI;
- ZAKISZACZE I KONSERWANTY;
- PROTOMILK I LACTOME;
- MLEKO DLA CIELĄT - WSZYSTKIE RODZAJE;
- MIESZANKI DLA KURCZĄT I INNYCH;

PONADTO POLECAM:

- PREPARATY P. KLESZCZOM DLA PSÓW I KOTÓW;
- KARMY DLA PSÓW I KOTÓW
- INNE AKCESORIA WET-ZOOTECHNICZNE
- ORAZ FACHOWE DORADZTWO!

**DOSTAWA NA TELEFON (GRATIS!)
PRZY STAŁYCH I WIĘKSZYCH ZAKUPACH GRATIS!**

ZAPRASZAMY
UL. CHODKIEWICZÓW 43
TEL. 85 7180, 608 389 940
WWW.SANO-GRÓDEK.PF.PL



Proboszcz daje energetyczny przykład



Trzy minuty od cerkwi, na pobliskiej łące, skierowane na południe stoją trzy długie rzędy paneli słonecznych.

– Własną energię czerpiemy od maja 2019 roku – mówi z dumą ks. Mikołaj Ostapczuk, proboszcz prawosławnej parafii pw. Narodzenia Marii Panny w Gródku. I zachęca innych do takich inwestycji.

Elektrownia fotowoltaiczna, farma fotowoltaiczna albo prościej: panele słoneczne – to wciąż dla nas nowość, chociaż coraz bardziej dostępna, reklamowana i coraz częściej instalowana. Ekologiczna, dofinansowywana ze środków Unii Europejskiej, lecz i tak dla wielu niezrozumiała, zbyt egzotyczna i za droga. A tu

WIELKIE JAK TRZY TIRY

panele słoneczne pojawiły się w ubiegłym roku w Gródku. I to przy cerkwi.

– No tak, dziwi to niektórych... Bo cerkiew to sacrum, coś pięknego, uduchowionego, a tu raptem taka... przyziemna inwestycja – mówi proboszcz, ks. Mikołaj Ostapczuk. – Panele to wciąż nowość, trzeba się do nich przekonać.

Skąd pomysł, by farma słoneczna zaopatrywała w prąd świątynię prawosławną, należącą do parafii liczącej około 2 tys. osób, w małym Gródku, na ubogim Podlasiu? Wyso-

kie rachunki.

Piękna gródecka cerkiew, choć pobudowana już po II wojnie, nie ma centralnego ogrzewania. Parafia jakiś czas temu zamontowała elektryczne promienniki ciepła, aby zimą podczas nabożeństw temperatura była choć trochę wyższa.

– Coraz więcej zużywaliśmy energii elektrycznej, coraz wyższe były rachunki, w okresie jesiennym wynosiły nawet ponad 2 tys. miesięcznie – opowiada proboszcz.

Zainteresował się energią słoneczną. Przyszło mu, że choć dużo na ten temat czytał, to jednak pomogli mu bardzo fachowcy – dawni mieszkańcy Gródka, wywodzący się z jego parafii. Dowiedział się, że może otrzymać dofinansowanie ze środków unijnych, ale trzeba zrobić kosztorys, przygotować odpowiednie dokumenty, napisać wnioski i złożyć w terminie. Papierkowej pracy sporo, ale dlaczego nie spróbować?

W kwietniu 2017 roku proboszcz wniosek złożył, pod koniec 2018 otrzymał pozytywną opinię i podpisana została umowa na wykorzystanie źródeł energii odnawialnej do produkcji energii elektrycznej zużywanej na potrzeby własne. Przetarg na budowę wygrała firma z Ełku.

ELEKTROWNIA ZA 15 PROCENT

I tak powstała przy cerkwi w Gródku elektrownia fotowoltaiczna o mocy 39,68 kWp. Wartość brutto inwestycji wyniosła 248 386,50 zł. Dofinansowanie unijne – 211 128 zł. Parafia do inwestycji musiała dołożyć zaledwie 15 proc., czyli ok. 37 tys. zł.

– Z naszych własnych środków, nie diecezjalnych – zaznacza proboszcz i dodaje: – Własną energię czerpiemy już od maja 2019 roku. Produkcja jest duża, wyprodukowaliśmy już 36 megawatogodzin. To wystarcza na nasze potrzeby, a nawet mamy nadwyżkę. Na podstawie umowy z zakładem energetycznym oddajemy mu ją, a w razie potrzeby, np. w nocy, możemy ją odebrać z tzw. banku. Tyle że nie wszystko, a tylko 70 procent.

Czyli jak cerkiew odda do banku 1000 kW, to może pobrać tylko 700. Resztą dysponuje – i może sprzedać innym odbiorcom – zakład energetyczny.

Ile więc teraz cerkiew płaci za prąd? – Jeszcze nie wiem, od ponad pół roku nie dostałem rachunku, pierwszy przyjdzie pewnie dopiero teraz, ale liczę, że

BĘDZIE TO KOŁOSALNA RÓŻNICA

– mówi proboszcz.

Zakład energetyczny pobiera bowiem opłaty nawet i od właścicieli paneli słonecznych, m.in. za przyłącze i magazynowanie prądu. Są to jednak kwoty zdecydowanie niższe niż przy tradycyjnym poborze energii.

Proboszcz dodaje:

– Gdybyśmy nie otrzymali dofinansowania, to na pewno byśmy tego nie wykonali, bo to dla nas za droga rzecz. Jak była taka okazja, to dlaczego nie skorzystać? Mam nadzieję, że w ciągu kilku lat ta inwestycja nam się zwróci. Wielu mieszkańców Gródka jeszcze nie do końca rozumie, że to naprawdę dobra rzecz. Trzeba się do tego przekonać, bo naprawdę warto.

I radzi:

– Trzeba dobrze poradzić się fachowców i brać dobrą instalację, z wyższej półki, żeby potem wszystko

dobrze działało.

W grudniu ubiegłego roku Urząd Gminy w Gródku ogłosił nabór wniosków o dofinansowanie na zakup i montaż kolektorów słonecznych i instalacji fotowoltaicznych.

DOKUMENTY ZŁOŻYŁO 150 GOSPODARSTW DOMOWYCH.

– Warto było, bo można uzyskać 70 procent dofinansowania – mówi Monika Gościk, kierownik referatu inwestycyjnego w Urzędzie Gminy.

Teraz gmina musi złożyć wszystkie

dokumenty (do 14 lutego 2020 r.), do Urzędu Marszałkowskiego w Białymstoku. To on bowiem podejmie decyzję, czy przyznać pieniądze (nie wcześniej jednak niż we wrześniu) z Europejskiego Funduszu Rozwoju Regionalnego. Jeżeli odpowiedź będzie pozytywna, to mieszkańcy pokryją tylko 30 proc. kosztów instalacji. Jaka to może być kwota?

– Trudno na razie powiedzieć, bo to zależy od zgłoszonych potrzeb, ale średnio nie powinno to być więcej niż 5 tys. zł – dodaje Monika Gościk.

Najpierw jednak mieszkańcy muszą

pokryć cały koszt inwestycji (według regulaminu może on wynieść maksymalnie 25 tys. zł przy gospodarstwie 6-osobowym), zwrot 70 proc. wpłaconej sumy otrzymają nie później niż w ciągu 30 dni.

Jest to druga taka akcja w gminie Gródek dla indywidualnych gospodarstw domowych. Kilka lat temu wnioski złożyło i dofinansowanie otrzymało blisko 100 osób. Instalacja paneli słonecznych odbyła się na przełomie 2018/2019 roku. Dofinansowanie UE wyniosło wtedy prawie 1,3 mln zł. ■

Zenek i Bar Disco Czar w Bondarach



Najpierw bardzo dobrze zaopatrzone dom handlowy GS-u w Bondarach, później miejsce narodzin gwiazdy disco polo Zenka Martyniuka. Bar Disco Czar przeżył burzliwie lata 90. ubiegłego wieku. Na krótką chwilę odzyskał dawny blask przy okazji kręcenia materiału do filmu „Zenek”. A dziś znowu samotnie popada w ruinę.

Kontynuując opowieść o losach sklepów Gminnej Spółdzielni Samopomoc Chłopska w gminie Michałowo, nie sposób pominąć kultowego już miejsca, jakim był sklep w Bondarach. GS po fazie rozwoju w połowie lat 60. w Michałowie kontynuuje misję handlową na wschodniej stronie gminy. W 1968 r. przekazano w Szymkach do użytku pawilon handlowy, skup płodów rolnych i zwierząt, magazyn zbożowy oraz magazyn nawozów mineralnych. W 1971 r. powstają sklepy w Imszarze, Krugłym Lasku, Hieronimowie i Topolanach. W celu skrócenia drogi mieszkańcom

do placówek handlowych w 1974 roku powstają pawilon handlowy w Bondarach i drugi pawilon w Szymkach.

W Bondarach w latach 70. sklep GS był jedynym sklepem wielobranżowym. Sprzedawano tu artykuły spożywcze, gospodarstwa domowego, obuwie, pasmanterię, tekstylia, artykuły chemiczno-przemysłowe, meble i odzież. Sklep zbudowano na obrzeżu miejscowości, w drodze na plażę Rudnia. Działał prężnie do aż chwili ogłoszenia upadłości spółdzielni w dniu 7 grudnia 1993 roku.

W trudnych czasach, jeśli zabrakło czegoś w sklepach michałowskich, ludzie jechali na wieś, np. do Bondar, by tam znaleźć rozmiar potrzebnych na zimę butów lub kompletny serwis do kawy. Przez cały czas działania sklepu kierownikiem była pani Nina Chlabicz z Bondar. Pracował tam również jej mąż, Mikołaj Chlabicz i dwie pracownicy zmianowe: Tatiana Bagniuł i Maria Chlabicz.

Syndyk, który zarządzał masą upadłościową GS Michałowo do końca grudnia 1995 r., sprzedał sklep w Bondarach Przedsiębiorstwu Handlowo-Produkcyjnemu „Prohan-Impex” w Białymstoku. Jak opowiedziały nam pani Maria Bura, obecna sőtys Bondar, mówiło się, że „sklep przejął pan Rzędzian”. Z jego inicjatywy sklep zmienił swój charakter na restaurację i klub.

Od tej pory Bar Disco Czar rozbrzmiewał w weekendy do późnych godzin nocnych muzyką różnych stylów i gatunków. Latem, gdy młodzież przyjeżdżała nad pobliski Zalew Siemianówka pod namioty, miejsce to tętniło życiem. Były koncerty i dyskoteki. Bawili się tam sympatycy disco polo, ale usłyszeć można tu było i rocka, i heavy metal. Na parkiecie krążyły pary, a potem królowało pogo. Każdy znalazł coś dla siebie. Oczywiście zdarzały się awantury i bijatyki. Ale wspomnienia biwaków i letnich sympatii rocznika 1995-98 są barwne i pełne sentymentu. ■



Hodowla świń tylko dla wybranych

Łatwiej wejść dzisiaj na oddział intensywnej terapii w szpitalu niż do chlewni ze świniami. Nawet kontrolerzy unijni mogą popatrzeć na nią tylko z zewnątrz. ASF zamknął hodowców i ich hodowle jak w klatkach.



W lutym 2014 roku potwierdzono pierwszy przypadek ASF (afrykański pomór świń) w Polsce na terenie gminy Szudziałowo. Kolejny miał miejsce w gminie Krynki. W 2015 roku wprowadzono strefę czerwoną, czyli z najbardziej restrykcyjnymi obostrzeniami w gminach Michałowo, Gródek, później dołączyła gmina Zabłudów. Zgodnie z przepisami unijnymi taką strefę wprowadza się w gminie, w której natarfiono na chore sztuki zwierząt.

– U nas takich dzików nie było, jednak tę strefę zainicjowano – mówi Leszek Wołosewicz, znany hodowca trzody chlewnej z Zabłudowa.

– Przyjechali do wsi i kazali podpisywać, że nie będziemy hodować świń. To podpisaliśmy – zaznacza Mikołaj Iwanowicz, mieszkaniec Ostrówek.

Hodowla trzody chlewnej w czerwonej strefie jest tak wymagająca, że nie kalkuluje się to ludziom. Obecnie zupełnie nie optaca się posiadać 2-3 sztuk dla własnych potrzeb. Spełnienie wszelkich wymogów bioasekuracji (maty, preparaty) jest naprawdę kosztowne.

RESTRYKCYJNE WYMOGI

Każdego nowego prosiaka Leszek Wołosewicz musi zgłosić do Agencji Restrukturyzacji i Modernizacji Rolnictwa oraz prowadzić dokładną jego dokumentację. Przed każdym wejściem do chlewni musi być stacja deratycyjna, czyli pułapka na szczury i myszy. Hodowca co miesiąc musi wymieniać w niej trutkę i oczywiście notować, czy złapały się w niej jakieś gryzonie.

– W ubraniu, w którym chodzę po chlewni, nie mogę iść do sąsiada czy na pole. Słoma jako ściółka dla zwierząt może być użyta dopiero po 90 dniach od jej zbioru. Z ziarnem zbóż jest podobnie. Bez zgody lekarza weterynarii nie mogę sprowadzać zwierząt z innych hodowli czy nawet przenieść moje sztuki w inne miejsce. Nie mogę hodować zwierząt kopytnych – wyjaśnia Leszek Wołosewicz.

Aby sprzedać tuczniki do rzeźni, hodowca musi wystąpić do powiatowego lekarza weterynarii o pozwolenie na przemieszczenie. Na dodatek sam nie może tego dokonać. Musi przyjechać specjalny, odkażony samochód. Po wydaniu zgody przyjeżdża lekarz weterynarii, który pobiera krew. W ciągu 7 dni od poboru musi otrzymać wynik. Jeśli jest pozytywny, to hodowca może sprzedać świnię do rzeźni. Co ciekawe, badanie to wykonuje się w Puławach lub Siedlcach.

Leszek Wołosewicz stosuje maty nasączane specjalnymi preparatami. Są one umieszczone przed każdym wejściem czy wjazdem na teren wokół chlewni.

450 złotych miesięcznie musi wydać na sam środek odkażający. Co roku musi zakupić matę odkażającą, która kosztuje 600 złotych, a potrzebuje ich cztery sztuki. Od kwietnia stosuje lepy na muchy – 70 zł tygodniowo.

STREFA UTRUDNIA HODOWLĘ

Na terenie gminy Zabłudów są dwie hodowle w Kurianach, jedna w Halickich, jedna w Zabłudowie i jeden gospodarz w Dobrzyniówce (2-3 sztuki na własne potrzeby), który ma pozwolenie od powiatowego lekarza weterynarii.

– Mamy takie prawo unijne, że jeśli przykładowo 2 stycznia danego roku znaleziono chorego dzika, a do 2 stycznia następnego roku nie znaleziono kolejnych chorych sztuk, to automatycznie strefa czerwona powinna być zamieniona na żółtą. To spowodowałoby przynajmniej mniejsze formalności przy sprzedaży – wyjaśnia Leszek Wołosewicz. – Nasz rząd powinien postarać się o decyzję o zamianie tych stref, bo u nas strefa czerwona obowiązuje już czwarty rok. Choć powtarzam: nigdy nie znaleziono tu chorego dzika.

KONTROLA BEZ DOSTĘPU DO CHLEWNI

Ostatnie kontrole unijne hodowca z Zabłudowa miał 25 lipca i 23 grudnia ubiegłego roku. Gościł przedstawicieli Anglii, Słowacji, a nawet była jedna pani z Meksyku. Przyjeżdżają bez zapowiedzi. Jedna delegacja liczyła osiemnaście osób, włącznie z kierowcą i dwoma tłumaczami. Nawet i oni nie mogli wejść do chlewni. Zostało im popatrzenie przez okno. Do chlewni może dostać się hodowca, jego żona, która pracuje przy zwierzętach i lekarz weterynarii. Choć i on ma wyjątek, jeśli był na polowaniu i stykał się z dzikami. Przez 72 godziny ma zaraz zbliżania się do chlewni.

NIERÓWNE TRAKTOWANIE

Niedawno w Danii znaleziono sześć padłych dzików. Od razu zostały skierowane do utylizacji bez żadnego badania. Tłumaczą się tym, że u nich nie bada się padniętych zwierząt, tylko odstrzelone.

W Holandii był podobny przypadek. Znaleziono padłe stado dzików. Po ich przebadaniu okazało się, że zachorowały na zapalenie migdałków. To jest śmieszne – zaznacza Leszek Wołosewicz. – W Czechach, w Belgii, Francji odstrzelono dziki na masową skalę, w Niemczech pozbyto się ich w ilości 800 tysięcy sztuk. Żadnego ekologów nie pytano o zdanie.

Jeśli Leszek Wołosewicz chce ubić świniaka na swoje potrzeby, to musi wystosować cztery pisma i oczekiwać na zgodę z każdej instytucji. Bez stosownych papierów może nabyć mięso w sklepie spożywczym w Zabłudowie lub w ubojni. W Rzepnikach zakupi tylko wołowinę, w Zwierkach tylko wieprzowinę.

Hodowca trzody chlewnej z Zabłudowa uważa, że wymogi bioasekuracyjne są potrzebne. Jednak powtarza, że na terenie gminy nie było chorych dzików, więc te zabezpieczenia są zbyt rygorystyczne i jednocześnie są marnowaniem pieniędzy budżetowych, szczególnie, że hodowla jest pod kontrolą lekarza weterynarii. ■

Dobre miejsce dla seniorów

Czy w Zabłudowie powstanie klub seniora? Wszystko zależy od radnych i burmistrza. Takie miejsce dla osób starszych z pewnością jest potrzebne. Na dodatek seniorów przybywa z każdym rokiem, a obecny rząd chętnie wspiera tego typu inicjatywy.

Klub seniora – to byłoby miejsce spotkań emerytów, rencistów, a także organizacji zajęć terapeutycznych, warsztatowych i innych, w zależności od potrzeb ludzi starszych.

Od trzech lat Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej wychodzi naprzeciw osobom starszym oraz ich potrzebom i realizuje projekt dotyczący tworzenia klubów seniora. W budżecie państwa są więc pieniądze na takie placówki.

– Udało mi się znaleźć na terenie Zabłudowa dwie lokalizacje, gdzie można byłoby taki klub uruchomić. Oczywiście należy w obu zrobić remont i odpowiednio wyposażać – wyjaśnia Piotr Torbic, kierownik Miejskiego Ośrodka Pomocy Społecznej w Zabłudowie.

Jedna lokalizacja to parterowy budynek po byłym posterunku energetycznym przy ulicy św. Rocha, obok lecznicy zwierząt. Druga to pomieszczenie po byłym składzie opału w budynku



ośrodka zdrowia przy ul. Mickiewicza. Mieści się ono w piwnicy na poziomie gabinetu rehabilitacji. Jest duże, o powierzchni około 50 metrów kwadratowych. Oba pomieszczenia obecnie stoją puste i – co najważniejsze – w każdej chwili mogą być ogrzewane.

Lokalizacja przy ul. Mickiewicza jest chyba lepszą propozycją, ze względu na to, że od 1 marca zabłudowski MOPS przenosi się do ośrodka zdrowia i dysponuje m. in. lekarzem, terapeutą.

– W klubie nasi seniorzy mogliby spędzać codziennie po kilka godzin pod nadzorem terapeutów i rozwijać

swoje zainteresowania oraz hobby. Szczególnie taki obiekt jest potrzebny od jesieni do wiosny, gdy warunki pogodowe są niesprzyjające – dodaje Piotr Torbic.

– Jak najbardziej popieram inicjatywę utworzenia klubu seniora w Zabłudowie. To cenny pomysł i bardzo potrzebny. Szczególnie obecnie, gdy tak dużo mówi się o osobach starszych, których również w naszej gminie przybywa. Liczę, że powstanie on w nadchodzącym czasie – mówi Teresa Teofilewicz, przewodnicząca koła emerytów i rencistów w Zabłudowie. ■

Fundacja Na Niebiesko w Michałowie



Pomysł na założenie Fundacji zrodził się spontanicznie – podczas cyklicznych spotkań grupy wsparcia rodziców dzieci z zaburzeniami rozwojowymi w Szkole Podstawowej w Michałowie. Od połowy sierpnia 2019 fundacja działa oficjalnie. Założycielami są rodzice tychże dzieci. Mentorzy i dobre dusze fundacji motywujące do działania to nauczycielki: Agnieszka Kowalewska, Aniela Monach oraz mama Oliwiera – Małgorzata Greś.

Celem fundacji jest integracja oraz wsparcie rodzin z dziećmi ze spektrum autyzmu, zespołem Aspergera oraz innych zaburzeń całościowych; prowadzenie różnych działań na rzecz polepszania warunków kształcenia, rozwoju i wypoczynku dzieci i młodzieży poprzez

wyposażenie sali do integracji sensorycznej na terenie Szkoły Podstawowej w Michałowie, terapia oraz ściągnięcie terapeutów i rehabilitantów do Michałowa, a w okresie wakacyjnym wyjazd na turnus rehabilitacyjny wszystkich podopiecznych.

Młoda, bo sześciomiesięczna fundacja ma już na swoim koncie kilka ciekawych inicjatyw i dokonań. Swoją opieką otacza 11 dzieci ze spektrum autyzmu i zespołem Aspergera oraz ich rodziny.

– Był już Charytatywny Piknik Rodzinny (21.09.2019 r.), szkolenie dla rodziców podopiecznych fundacji (29.10.2019 r.), warsztaty dla dzieci i rodziców „Bezpieczna Rodzina. Pierwsza Pomoc Przedmedyczna” (21.10.2019 r.), Bal Charytatywny oraz warsztaty ozdób świątecznych – wymienia Katarzyna Urbanowicz-Mackiewicz, wiceprezes fundacji.

AUTYZM NIE CHOROBA

– Na początku wyjaśnienie – autyzm to nie choroba – mówi Elżbieta Wiśniewska, wiceprezes fundacji.

Autyzm i inne zaburzenia ze spektrum autyzmu zalicza się do grupy zaburzeń neurorozwojowych. Autyzm jest całościowym zaburzeniem rozwoju dziecka. Osoby z autyzmem są różne. Różnie funkcjonują. Niektóre mogą mieć duże problemy z nawiązaniem rozmowy czy jakiegokolwiek kontaktu, inne wręcz inicjują kontakt i chętnie nawiązują relacje. Osoba z autyzmem to indywidualność, jak każdy inny człowiek, a cechy autyzmu stanowią tylko jeden z elementów jej osobowości. Dzieci w miarę dorastania, ale również w wyniku prowadzonej terapii, nabywają nowych umiejętności, uczą się komunikacji. Nie oznacza to jednak, że z autyzmu można wyrosnąć. Wczesna diagnoza i wdrożenie odpowiedniego

Figle Migle **SALA ZABAW**

PONIEDZIAŁEK - NIEDZIELA: 10:00-20:00

883 771 771 | SALAZABAWFIGLEMIGLE.PL

SALA ZABAW FIGLE MIGLE

KONTAKT@SALAZABAWFIGLEMIGLE.PL

ALEJA 1000-LECIA PAŃSTWA POLSKIEGO 8

WJAZD OD ULICY KOMBATANTÓW

postępowania terapeutycznego może prowadzić do poprawy funkcjonowania osoby z autyzmem. Jednak autyzm zostaje z człowiekiem do końca życia, nie ma możliwości, by cofnąć to zaburzenie lub wyleczyć całkowicie. U niektórych, w efekcie prowadzonej terapii, objawy autyzmu stają się dyskretne i osłabione. Fundacja ma właśnie na celu przygotowanie tych osób do jak najlepszego funkcjonowania w dorosłym życiu.

Z POTRZEBY SERCA

W działalność fundacji zaangażowani są przede wszystkim rodzice oraz krewni dzieci ze spektrum autyzmu, zespołem Aspergera, dyskalkulią, dysgrafią, dysleksją i zaburzeniami pokrewnymi z gminy Michałowo. Pomagają nauczyciele, sponsorzy, członkowie innych stowarzyszeń, osoby chętne do niesienia pomocy z potrzeby serca. Wspomagają instytucje gminne oraz prywatni przedsiębiorcy.

BAL NA 102

A właściwie na 106, bo tyle osób wsparło swoją obecnością bal i działalność fundacji. Bal okazał się nie tylko

formą pozyskania środków, ale także okazją do integracji rodzin. Wystąpiły zespoły: „Bahacz” z Białorusi, „Bietyja Kryty”, Ola Zakrzewska ze Słowiańskiej Nuty, Janusz Uścińowicz z Casanovy, Natalia Kalinowska oraz Dominika Sykała. Dużą atrakcją okazała się fotobudka oraz stół wiejski ze swojskim jadłem ufundowany przez Gospodę w Michałowie. Członkowie zespołu Jobery zapewnili prowadzenie balu oraz porywająco przeprowadzili licytację. Można było nabyć obrazy, piłki z podpisami piłkarzy Jagielloni Białostok, płyty zespołu „Prymaki”, piękne albumy i książki. Na końcu odbył się dawno zapomniany „walczyk czekoladowy”.

– Jesteśmy wdzięczni za okazaną pomoc i wsparcie finansowe wszystkim darczyńcom. Nie spodziewaliśmy się takiego odzewu – potwierdza Łukasz Greś, prezes fundacji. – Było to dla nas miłe zaskoczenie i zachęta do dalszych działań. Bal odbił się pozytywnym echem wśród mieszkańców gminy, którzy zapowiadają uczestnictwo za rok.

Na razie trudno mówić o końcowej kwocie, jaką udało się zebrać. Nadal prowadzone są licytacje na facebooku i pieniądze wciąż spytują.

U NAS NIKT NIE JEST SAM – AUTYZM RAZEM, NIE OBOK

Jeżeli jesteś rodzicem wyjątkowego dziecka, masz na co dzień styczność z dziećmi z zaburzeniami lub po prostu chcesz zgłębić temat, to fundacja serdecznie cię zaprasza. Przy kawie i herbacie, w miłej atmosferze rozmawiamy o naszych problemach i obmyślamy plan działania. Nikt nie zostanie sam w myśl hasła: „autyzm razem, nie obok”.



Nareszcie nowa część przedszkola w Zabłudowie

Nowy budynek przedszkola w Zabłudowie stoi gotowy od września ubiegłego roku. Jest już wyposażony w nowe meble, krzeselka i leżaki. Okazało się, że sporo czasu zajęły tzw. odbiory i dodatkowe prace.

– W starej części przedszkola musieliśmy osuszyć piwnice i wykonać instalację wentylacyjno-odwadniającą oraz kompletnie nową elektryczną. Jednak największym problemem była wilgoć w fundamentach, która przenikała do ścian – wyjaśnia Wiesław Dąbrowski, zastępca burmistrza Zabłudowa. – W starych budynkach pojawiają się często kłopoty dopiero na etapie remontu czy przebudowy. Tak właśnie było w tym przypadku.

Wykonawca w wyznaczonym terminie, czyli do końca sierpnia 2019 r., rozbudował przedszkole. – Jednak do

pieroa na początku listopada ubiegłego roku uzyskaliśmy decyzję powiatowego inspektoratu nadzoru budowlanego o dopuszczeniu budynku do użytkowania – wyjaśnia Agnieszka Romanowska z Urzędu Miejskiego w Zabłudowie.

– Myślę, że po feriach zimowych uda się w końcu uruchomić rozbudowane przedszkole – zaznacza Ewa Kołosowska, dyrektor Zespołu Szkolno-Przedszkolnego w Zabłudowie.

Nowy budynek przedszkola jest parterowy o powierzchni 472 m². Przez całą jego długość biegnie korytarz. Po lewej stronie są dwie sale dydaktyczne, każda o powierzchni 70 m². Tak spore pomieszczenia umożliwią naukę i zabawę dla 25-osobowych grup. Pomiędzy salami przewidziano łazienkę z toaletami dostosowaną do wieku maluchów. Ponadto w każdej z nich zaprojektowano schowek na

leżaki. Po prawej stronie korytarza wybudowano salę widowiskową o powierzchni 150 m² z przeznaczeniem na zabawy, gimnastykę, zajęcia z rytmiki czy uroczystości z udziałem rodziców. W nowym budynku będą dwie szatnie, pomieszczenie socjalne dla personelu oraz gospodarcze.

– Głównie wejście do rozbudowanego przedszkola przewidziano od strony parku, boczne od strony placu zabaw, który został przesunięty w stronę boiska i co ważne jest powiększony do ponad 600 m². Zamontowane zostały tam odnowione i zupełnie nowe zabawki oraz położono płyty tartanowe – informuje Agnieszka Romanowska.

Przebudowane, zabłudowskie przedszkole ma charakter integracyjny. Wewnątrz jest łazienka dla niepełnosprawnych, na zewnątrz zaś stosowne podjazdy i rampy.

Rekordowy finał Wielkiej

2020 FINAŁ



Tegoroczny 28. finał Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy w Gródku był bardzo udany. Frekwencja dopisała, a wolontariusze zebrali prawie 25 tys. zł.

To o 10 tys. więcej niż rok temu. A biorąc też pod uwagę to, iż gminę zamieszkuje 5 tysięcy osób, wynika, że jej mieszkańcy byli naprawdę bardzo hojni. Wolontariusze – w tym roku aż 20 – pojawili się na ulicach Gródka już o 9 rano.

Anna Gogiel z Gródka kwestowała razem z nastoletnią córką drugi raz.

– Ludzie chętnie wrzucają datki do puszek, od złotówki po pięćdziesiąt złotych – mówi, gdy pytamy o wrażenia z tegorocznej zbiórki.

– Nikt nie odmówił – dodaje 13-letni Sebastian, również z Gródka. – Najczęściej wpada od 20 do 40 złotych.

Razem z inną kwestującą koleżanką, Wiktoria, zapewnia, że nie spotkali się z żadną nieprzyjemną sytuacją.

Mieszkańcy gminy Gródek po prostu bardzo lubią Wielką Orkiestrę Świątecznej Pomocy. I tłumnie przybywają także na popołudniowy finał do Gminnego Centrum Kultury. Tutaj, w holu trwał kiermasz różnorodności – 5 zł za kawę z domowym ciastkiem, 5-10 zł los na loterii fantowej (a każdy wygrał!). Przy okazji, na innym stoisku, można wypełnić specjalny kwestionariusz i zarejestrować się jako potencjalny dawca szpiku. Skorzystało z tego ponad 20 osób.

W sali widowiskowej występy artystyczne przerywane są licytacjami rękodzieła, obrazów, ubrań i bonów na przeróżne usługi.

– Jesteśmy z zespołu hip-hopowego, już występowałyśmy – chwali się Emila z Zątek i Maja z Waliń Dworu. Dodają: – Orkiestra to bardzo fajna inicjatywa, poprzez występy i licytacje możemy konkretnie pomóc chorym dzieciom. W tym roku jest tyle ludzi...





Orkiestry w Gródku



Przybyli i mali, i dorośli mieszkańcy całej gminy, a byli też goście spoza gminy.

Na przykład Amelce i Kamili z Gródka towarzyszyła Maja z Białegostoku.

– Moje koleżanki tu mieszkają, jest orkiestra, no to musiały przyjechać – mówi.

– A w tym roku jest więcej występów w niż rok temu, jest ciekawiej – dodaje Amelka.

Wielki aplauz towarzyszy występom Łukasza Szotko, wielokrotnego mistrza Polski w hip-hopie, choreografa i instruktora tańca. Ogromnym powodzeniem cieszą się licytacje – ktoś za 150 zł wylicytował ciasto marcinek, ktoś inny za 700 zł odkurzacz. Duży, drewniany wieszak, ręcznie malowany, poszedł za 300 zł, piłka z podpisami zawodników Jagiellonii za 360, a bon na usługi hydrauliczne za okrągły tysiąc. Wójt Wiesław Kulesza wylicytował vouchery na strzyżenie psów. Do puszki wrzucił co najmniej kilkaset złotych.

Na deser gra zespół Blue Mahoe – po raz pierwszy w Gródku zabrzmiało na scenie reggae i impreza zakończyła się grubo po 19.

Ogółem, z 68 przeprowadzonych licytacji, uzyskano ponad 13 tys. zł. A liczenie wszystkich pieniędzy trwało do godziny 20.

– Zebraliśmy 24 698,11 zł! – dumnie ogłasza Magdalena Łotysz, organizatorka WOŚP i dyrektor Gminnego Centrum Kultury w Gródku.

– To niesamowite, więcej niż sąsiednie gminy. I tyle osób nam w tym roku pomagało, należą im się ogromne podziękowania – dodaje.

Warto także podkreślić, że gródecki sztab był jednym z zaledwie 25 oficjalnie zarejestrowanych na terenie województwa podlaskiego. A zebrane pieniądze zostaną przeznaczone – tak jak i z innych finałów w całej Polsce – na zakup najnowocześniejszych urządzeń do ratowania życia i zdrowia dzieci wymagających różnego rodzaju operacji oraz na wyposażenie oddziałów intensywnej terapii pooperacyjnej. ■



Miejski Sylwester w Michałowie



To już tradycja. Od lat michałowianie planując spędzenie ostatniego wieczoru starego roku, rezerwują chwilę na odwiedzenie placu przed ratuszem. Tam zawsze na godzinę przed północą rozbrzmiewa muzyka i śpiew na żywo. Tym razem do tańca zapraszał zespół Jobery i dziewczyny z Czerwonych Szpilek.

– To jest miła tradycja – mówi Marek Nazarko, burmistrz Michałowa. – Każdy kolejny rok w życiu gminy w dużej mierze zależy od działań samorządu, wielkie jednak znaczenie mają tu ludzie – nasi mieszkańcy. Witamy Nowy Rok, składamy sobie życzenia. Stajemy razem w dotki startowe, aby wspólnie budować lepsze jutro dla dobra mieszkańców. To wielka odpowiedzialność, ale i radość. W takich chwilach cieszę się, że możemy być razem – podsumowuje burmistrz.

Niektóre gminy rezygnują z miejskich sylwestrów lub wręcz nigdy nie organizowały podobnych wydarzeń – często z oszczędności.

– Organizacja Miejskiego Sylwestra to trudne przedsięwzięcie – potwierdza Marcin Siekierko, dyrektor GOK Michałowo. – Wiadomo, każdy tego dnia chce mieć wolne, ale jest to jedna z najtańszych imprez przez nas organizowanych. Robimy to własnym sumptem. Mamy świetne miejscowe zespoły, a ludzie lubią witać z nami Nowy Rok. Organizują domówki, prywatne spotkania czy nawet bawią się na balu w Gospodzie, ale zawsze przychodzą pod ratusz przed północą, aby razem przejść to ostatnie odliczanie starego roku. ■



Na straganie, w dzień targowy – w Gródku

Na straganie, w dzień targowy... takie słyszy się rozmowy:

– Zimno, pusto, ludzi mało, nic się dzisiaj nie sprzedało!

WTOREK, CENTRUM GRÓDKA. Dwa stopnie na termometrze, ale wieje tak zimny wiatr, że wydaje się, jakby było sporo poniżej zera. A na straganie pani Gosi, tym najbliższej głównej drogi, czapki nie idą.

– Przyjechałam tu z Lubelskiego – opowiada. – Mam chłopa z Białegostoku, to jak do niego jadę, przy okazji do Gródka na rynek ze swoim towarem zajeżdżam. Ale ciężko jest, handel nie idzie...

A czapki całkiem ładne, ciepłe, kolorowe, od 40 do 60 zł. I proste, i z ozdobami, i fikuśne kapelusiki. Chętnych jednak nie ma.

Pani Ewelina z używaną odzieżą przyjechała z Białegostoku. Bluzki po 10 zł, ciepłe polary trochę droższe.

– Może z 10 bluzek sprzedałam, a może i nie... – zastanawia się.

Im dalej w głąb rynku, tym wcale nie lepiej. Puste stoły, puste stragany. Gdzieś tylko rozłożony towar. Jak u pana Mikołaja z Gródka.

– Nic, dzisiaj nic nie sprzedałam – mówi i powoli składa swój dobytek: buty, kalosze, klapki...

Nikt nic nie kupił też na innym straganie, tym z butami jesienno-zimowymi, wszystkie w cenie do 100 zł. Chętnych nie było i nie ma. Niby sezon, ale może już i po sezonie?



A PRZYJECHALI TU JUŻ O PIĄTEJ, SZÓSTEJ RANO. Jeszcze ciemno było, ale jak to na wsi i w małych miasteczkach – ludzie wcześniej wstają, to i rynek musi wcześniej działać.

Ciut-ciut lepiej u pani Mirosławy, na straganie ze słodyczami. Mercy po 14 zł, ptasie mleczko (no, nie wedłowskie przecież) po 6,5.

– Dzień Babci się zbliża, to parę herbatek i czekoladek sprzedałam – mówi.

Z boku przystanęła, jakby ukradkiem, osobówka z Białorusi. W otwartym bagażniku słodycze, napoje (różne!). Kwas chlebowy 6 zł.

– A w Białymstoku, na jarmarku przedświątecznym, taki sam kosztował aż 12 zł – cieszy się przypadkowy, przejezdny, lecz szczęśliwy z zakupu napoju klient ze stolicy Podlasia.

Na innym straganie drewniane długie kije jeszcze kupić, po 7 zł za sztukę. Oprawi stare grabie albo łopatę potamaną, bo kopiąc w ogrodzie, na duży kamień się nadział. Sprzęt będzie jak nowy, a nie przepłacił. W ogrodniczym, w mieście, cena co najmniej 20 zł.

KWADRANS PO 10, ANI JEDNEGO KLIENTA. Wiatr coraz silniejszy. Białoruska osobówka już odjechała. Na rodzimych straganach rozpoczyna się pakowanie towaru w kartony i do samochodów.

– Styczeń to niedobry czas na taki handel – mówi pani Gosia. – Byłam tu też w ubiegłym roku i wcale nie było lepiej.

– W miasteczkach coraz mniej ludzi mieszka, mniej kupujących, a młodzi to teraz zakupy tylko w mieście robią – dodaje pani Mirosława.

A ŻYĆ PRZECIEŻ Z CZEGOŚ TRZEBA. Dlatego w kolejny wtorek – chociaż pewnie nie wszyscy – też tu przyjadą i rozłożą swój towar. Będą czekać na klientów...



Supraska szwędaczka nocą



Zakochałam się w Supraślu, gdy przyjechałam tu do szkoły. Bardzo chciałam zostać tu na zawsze. Ale jak to zrobić? Musiałam więc sobie właśnie tu znaleźć męża – śmieje się Katarzyna Kopeć, malarka, która właśnie w Supraślu prowadzi sklepik z pamiątkami i obrazami przedstawiającymi najpiękniejsze zakątki w okolicy. Ale nie tylko. Pani Katarzyna pokazuje też turystom te najpiękniejsze zakątki. Pokazuje w swoim stylu – z humorem, wybierając te miejsca, do których samodzielnie prawdopodobnie by nie dotarli. Na spacer po Supraślu i okolicach zaprasza po zmroku, by legendy i opowieści miały odpowiednie tło. „Szwędaczki supraskie” to jej autorski turystyczny projekt.

Katarzynie Kopeć buzia się nie zamyka chyba nigdy.

To dobrze, bo taką ma przecież pracę. W centrum Supraśla prowadzi maleńki sklepik – Kopart. Sprzedaje tu pamiątki z okolic. Większość – przez nią samą wykonanych. To obrazy z najpiękniejszymi miejscami okolicy, wykonane tradycyjnymi metodami, ale i „kawą malowane” – czyli autorską metodą pani Kasi, do której faktycznie wykorzystuje mocny napar popularnego napoju. To również rzeźbione aniołki, pachnące mydła, drewniane podstawki pod garnki do kuchni. – Tak pięknie pachną, gdy postawi się na nich gorący pojemnik – zachęca. To również ręcznie zdobione kieliszki, kubeczki, magnesy na lodówkę. To książki z supraskimi legendami. Każdy tu znajdzie coś dla siebie. I na swoją kieszeń.

W sklepiku pani Kasia wciąż opowiada. Dzieli się z klientami opowieściami o Supraślu. I o tym dzisiejszym, teraźniejszym, i o tym dawnym, historycznym. Oczywiście, ma też czas na samotność, myślenie, planowanie. Bo czasem zamyka się w pracowni i maluje, przygotowuje obrazy do sprzedaży. Maluje pejzaże, zabytki, ale i ptaki, lasy, żubry, anioły.

Ale już wieczorem... Wraca do ludzi. Oprowadza ich po miasteczku. „Szwę-

daczki Supraskie” to jej autorski projekt, sposób na zwiedzanie Supraśla.

Mieszkam w baśniowym miejscu,

dlatego tak bardzo chcę promować jego walory: piękno, wielokulturowość, zabytki, przestrzeń przyrodniczą. Bo przyroda co chwilę robi nam prezenty w formie pięknych pejzaży jesiennych, zimowych, w postaci mgieł porannych z pierwszymi promieniami słońca na dolinie czy w lesie. Zawsze też staram się pokazać Supraśl jako miejsce wielu wspaniałych ludzi, przestrzeń, która posiada swoje ciekawe, zagadkowe zakątki – mówi. Bo Muzeum Ikon, monaster, domki tkaczy znajdzie każdy. Katarzyna Kopeć zaprasza na wyprawę zupełnie inną. Przebiera się za Babę-Jagę, zmienia głos i prosi, by na spotkanie przyjść zaraz po zmroku. Zamiat biletów – rozdaje woreczki z nasionami. Można je sobie później wysiać w domu, można sobie powróżyć. Szwędaczka Supraska od razu tłumaczy, które nasionka wróżą sukces w życiu, które bogactwo, urodzaj, miłość, podróż. Żeby nastrój był jeszcze bardziej magiczny, tajemniczy, rozdaje pochodnie. Prowadzi turystów na groble, drogą między dwoma ramionami rzeki. Tak, by pokazać ludziom przyrodę, a nie zabytki, które już przecież pewnie zobaczyli w ciągu dnia. Prowadzi po żwirze, między drzewami, prawie na mokradła,

jak najdalej od asfaltu, murów, cywilizacji.

Prowadzi, pokazuje i opowiada, opowiada, opowiada

– Cudownie się tamtędy spaceruje. Piękna trasa. W sumie jest osiem kilometrów do pokonania, ale my idziemy skrótem – mówi Katarzyna Kopeć.

Pokazuje na przykład miejsce wykopalisk. – To osada ludzi, którzy dawniej przytyły do nas aż z półwyspu Iberyjskiego, z Hiszpanii – opowiada Katarzyna Kopeć.

Swoich gości prowadzi w miejsca mocy. Tych w okolicach Supraśla jest naprawdę sporo.

– Dawniej miejsca mocy były uważane za miejsca magiczne. Dziś naukowcy twierdzą, że są to po prostu czakry Ziemi. W nich gromadzi się energia pochodząca z naszego globu, z planety. Energia Matki Ziemi, która jest dla nas dobroczynna – tłumaczy przewodniczka.

Jedno z takich miejsc jest właśnie na trasie Szwędaczek.

– Naprawdę coś w nim jest – przekonuje Katarzyna Kopeć. – Wszyscy w Supraślu je znają, każdy lubi być w tym miejscu sam. Tu nie potrzebujemy towarzystwa, tu nie potrzebujemy partnera do rozmowy.

Jak poznać miejsca mocy? No właśnie poprzez tą atmosferę, poprzez spokój, jaki nas ogarnia, gdy się tam znajdziemy. Ale też poprzez przyrodę. – Tu rosną drzewa wielopienne, które znamy jako jednopienne. To sosna, świerk, dąb, brzoza – wymienia Katarzyna Kopeć. – Każde drzewo, które kojarzy nam się z jednym pniem, w takich przestrzeniach często rośnie wielopienne. I tu też tak się dzieje.

Przyznaje – uwielbia te miejsca. I właśnie dlatego pokazuje je turystom. Bo w czasie Szwędaczek Supraślskich pokazuje im

Supraśl widziany jej oczami, taki, jak ona lubi.

A jaki lubi? Właśnie zielony, ale tajemniczy. Spokojny, ale z ludźmi. Oglądany z jej perspektywy – nie tej zwykłej turystycznej.

Pokazuje zabytki, ale nie podchodzi do nich bezpośrednio.

– To nie jest potrzebne – przekonuje. Bo na Szwędaczkach cerkiew można zobaczyć z daleka, pięknie podświetloną.

– Do tego piękny zachód, piękna mgła. Za każdym razem inna niespodzianka – mówi Katarzyna Kopeć.

A później, następnego dnia, gdy jest już jasno, radzi turystom, by przeszli się tam jeszcze raz. Bo z cerkiewnego wzgórza pięknie widać całą okolicę. Zresztą przez cały spacer jej opowieści przeplatają się z radami na temat tego, co warto zobaczyć następnego dnia.

– To kaplica na cmentarzu Buchholtzów, to katakumby, których nie widać gołym okiem – wymienia.

O Supraślu zresztą może opowiadać godzinami. I tak zupełnie poważnie, z zachwytem, i na wesoło, z żartem. Z przymrużeniem oka opowiada na przykład, że Supraśl to jedyne miejsce, gdzie mgła zupełnie nie występuje. Że naukowcy odkryli, że to, co bierzemy za mgłę, to po prostu opary z supraślskich leśnych bimbrowni. – To zawsze wywołuje uśmiech – mówi.

Jej konikiem są legendy i przysłowia.

Na przykład ta o powstaniu Supraśla, o mnichach i krzyżu pływacemu na wodzie. – To dzięki temu krzyżowi mnisi odkryli te nasze supraślskie przestrojenie i przenieśli się tu.



Albo o Białej Damie, która podobno mieszka w Pałacu Buchholtzów. Lubi też prawdziwą, udokumentowaną historię rannego powstańca, którego uratowali mieszkańcy. Albo przysłowia, które zgromadził Wojtek Załęski w rozmowach ze starszymi ludźmi. – Wszyscy w Polsce znają przysłowie: robić coś na pół gwizdka. A u nas ono brzmi inaczej: Leniwy had, robi na pół piardu – mówi, że ludzie naprawdę bardzo dobrze się bawią, gdy cytuje tego rodzaju powiedzenia.

Jest tego o wiele więcej. Na przykład: wszystko by pod siebie gartał. Albo: z głowy nie wyszło i nie przyszło, które oznacza po prostu: zapomniałem. Jest też takie: jak wziąć, żeby i nazad było. I: od haukania to nawet psa łeb zaboli.

– Bo kiedyś na Podlasiu wszyscy mówili przecież, że pies hauka. Nikt nie słyszał, żeby szczekał – śmieje się.

Śmieje się zresztą często.

Zaraża ludzi swoim optymizmem, swoją radością z życia.

A oni – chętnie do niej wracają, polecają jej wycieczki swoim znajomym.

Skąd taka popularność? – Po prostu lubię to, co robię. Mieszkam w miejscu, które kocham. I nie wyobrażam sobie, bym mogła żyć w innym miejscu niż Supraśl – mówi. I tłumaczy, skąd pomysły na Szwędaczki Supraślskie: – Uważam, że turystyka to musi być rzecz ciekawa. Taka, żeby się rozerwać, żeby zapomnieć o codzienności, o tych szablach, które codziennie nas otaczają. A ja jestem osobą entuzjastyczną

i wesołą. Lubię się śmiać z ludźmi i żartować. I uwielbiam, jak dziękują mi za chwile spędzone ze mną. Mówią, że rzeczywiście zaprowadziłam ich do takich przestrzeni, gdzie sami by nie trafili. I wracają do mnie. Jak często mówią – do mojej energii. A ja im tłumaczę, że to wszystko dlatego, że Supraśl to uzdrowisko. Że

my tu mamy tak dotlenione powietrze,

że nie trzeba się niczym wspomagać, żeby mieć dobry humor – śmieje się. Śmieje się też razem z turystami, zwłaszcza tymi z południa Polski. Że po trzech dniach pobytu w Supraślu kręci im się w głowie od nadmiaru tlenu.

– A ja? Ja tu mieszkam non-stop. Więc mnie w tej głowie kręci się cały czas. Dlatego jestem taka wesoła i pozytywna. Inaczej się nie da. ■

Z potrzeby serca i nie w zamian

Tak o swoim honorowym krwiodawstwie mówi Aleksander Ancipiuk, mieszkaniec Michałowa. Od 15 lat honorowo przekazuje własną krew, aby wspomagać leczenie i ratować życie osób potrzebujących. Ostatnio został wyróżniony krzyżem Honorowego Dawcy Krwi Zasłużonego dla Zdrowia Narodu.



Krew to najważniejszy płyn ustrojowy w organizmie człowieka. Niestety, nie da się go zastąpić sztucznie wytwarzanym preparatem, dlatego jest tak ważny w ratowaniu życia. Zyskuje się go w formie oddawania krwi przez ludzi, którzy chcą pomóc bliźniemu w potrzebie.

ZAWSZE CZUJĘ SIĘ ŚWIETNIE

W Polsce krew oddaje się tylko honorowo, czyli bezpłatnie. Można to zrobić w stacjonarnych stacjach krwiodawstwa lub w specjalnych autobusach, które często towarzyszą akcjom promującym oddawanie krwi.

Bezpiecznie dla zdrowia darczyńcy krew można oddawać co 8 tygodni, ale w przypadku rzadko występujących grup, jak na przykład grupa krwi Aleksandra Ancipiuka, czyli AB – są sytuacje, kiedy krew potrzebna jest szybko i nagle. Zdarza się więc, że dzwonią do niego z Centrum Krwiodawstwa i umawiają częściej na pobranie krwi. Jednorazowo od dorosłego człowieka, nie powodując skutków ubocznych, można pobrać 450 ml krwi. To dużo i mało. Jedni odczuwają dyskomfort czy osłabienie, inni czują się normalnie. Cały

proces z badaniem wstępnym i pobraniem trwa ok. 30-40 min.

– W sumie przez okres 15 lat zdałem już ponad 30 litrów krwi – mówi Olek Ancipiuk. – Jestem przyzwyczajony do regularnego krwiodawstwa. Po fakcie czuję się dobrze, nie mam żadnych zawrotów głowy ani mdłości, choć widziałem różne reakcje osób obok siebie. Bywają omdlenia czy zasłabnięcia. Ja zawsze czuję się świetnie. Może to kwestia odporności organizmu a może endorfin z poczucia, że robię coś dobrego – śmieje się uhonorowany krwiodawca.

MOJE CZEKOLADY ODDAJĘ DZIECIOM

Medal Honorowego Dawcy Krwi Zasłużonego dla Zdrowia Narodu, Aleksandrowi Ancipiukowi, w imieniu Prezydenta RP i Ministra Zdrowia, wręczył prof. dr hab. n. med. Piotr Marek Radziwon, dyrektor Regionalnego Centrum Krwiodawstwa i Krwiolecznictwa w Białymstoku. Tego dnia uhonorowanych zostało jeszcze 12 osób.

– Obecnie krwiobus regularnie przyjeżdża do naszej miejscowości –

potwierdza Olek z Michałowa. – Staje na placu przed szkołą średnią, wtedy zawsze jest kolejka do pobrania. Kiedyś jednak trzeba było jechać do Białegostoku i to była cała wyprawa. Osoby pracujące są upoważnione do dnia wolnego, ale jak ktoś pracuje na własny rachunek, to nie ma znaczenia. Na miejscu dostaje się kilka czekolad, dla wyrównania ubytku kalorii, czasem jakiś gadżet, smycz lub koszulkę. Moje czekolady oddaję dzieciom. Zostałem honorowym krwiodawcą z potrzeby serca i nie oczekuję nic w zamian. Krwi nie da się wyprodukować. Kiedy jest potrzebna, szpitale mogą korzystać jedynie z zasobów krwiobanków. Obym nigdy nie potrzebował jej dla siebie czy moich bliskich. Jest jednak tyle nieszczęść i wypadków. Skoro mogę – to pomagam potrzebującym – deklaruje mieszkaniec Michałowa.

RODZINNE KRWIODAWSTWO

Aleksander jest tatą dwójki dzieci w wieku szkolnym – Zuzanny i Aleksandra. Swoją postawą kreuje wzory i informuje dzieci o działaniach charytatywnych.

– Kiedy Olek był mniejszy i trzeba było pobrać krew na badania np. morfologii, to myślał, że on też jest dawcą jak tata – z uśmiechem opowiada honorowy dawca. – Był zdziwiony, gdy pani pielęgniarka nie dała mu czekolady po wyjściu z gabinetu zabiegowego.

SELEKCJA DAWCÓW

Nie wszyscy mogą zostać honorowymi dawcami krwi. By podać ją potrzebującemu, musi ona przejść wiele badań. Jako pierwsi wykluczani są nosiciele wirusa HIV, krętka bladego (kiły) oraz żółtaczkę typów B i C. Dawca musi być osobą pełnoletnią, lecz nie starszą niż 65 lat, a 17-latkowie muszą przedstawić zgodę rodziców lub opiekunów.

Krwiodawca powinien ważyć powyżej 50 kilogramów, nie wykazywać objawów uczuleniowych, nie mieć kataru siennego czy astmy. Na 24 godziny przed zabiegiem nie należy spożywać alkoholu. Zostaniemy wykluczeni z grona dawców także wtedy,

gdy mniej niż pół roku przed zabiegiem: przebyliśmy ciężką chorobę lub operację, przekuliśmy uszy lub inną część ciała, przebywaliśmy w areszcie lub więzieniu, mieliśmy robiony tatuaż, przebywaliśmy w Afryce Środkowo-Zachodniej lub Tajlandii. Nie możemy oddawać krwi także, jeżeli cierpimy na choroby układu krążenia, nerek, serca, cukrzycę, padaczkę, gruźlicę czy nowotwory. Kobiety zaś muszą być co najmniej pół roku po porodzie i nie mogą oddawać krwi w czasie miesiączki, na 3 dni przed i po okresie.

Jeżeli będziemy regularnie oddawać krew (mężczyźni mogą to robić sześć razy w roku, czyli ok. co 2 miesiące, kobiety – cztery, czyli co 3 miesiące) możemy otrzymać odznaczenie: Zastuzony Honorowy Dawca Krwi. W zależności od ilości oddanej przez nas krwi czekają nas różne stopnie tego odznaczenia.

Już po pierwszym oddaniu krwi stajemy się Honorowym Dawcą, a z tego tytułu przysługuje nam: legitymacja, ekwiwalent 4500 kcal (zazwyczaj w postaci czekolad), zwrot kosztów

poniesionych w celu przyjazdu do odpowiedniego punktu, jak i kosztów powrotu do domu, zwolnienie z pracy lub lekcji w dniu, w którym oddawaliśmy krew oraz bezpłatne wyniki badań krwi. Niektóre miasta jak Białystok czy Supraśl honorują swoich krwiodawców dodatkowym wsparciem w formie np. bezpłatnych lub ulgowych przejazdów w komunikacji miejskiej i podmiejskiej. ■

- Zastuzony Honorowy Dawca Krwi (I stopnia) to osoba, która oddała (w zależności od płci) 18 litrów (mężczyzna) lub 15 litrów (kobieta) krwi lub odpowiadającą tej objętości ilość innych jej składników.
- By zastuzyc na tytuł II stopnia, ilości te wynoszą 12 litrów (mężczyzna) i 10 litrów (kobieta).
- Zastuzony Honorowy Dawca Krwi III stopnia oddał odpowiednio – 6 i 5 litrów.

Gmina Supraśl wśród liderów

Gmina Supraśl zajęła 10. miejsce wśród wszystkich polskich gmin w Rankingu Zrównoważonego Rozwoju organizowanego przez fundację „Teraz Polska” oraz sejmową Komisję Samorządu Terytorialnego.

Wyróżnienie odebrał Radostaw Dobrowolski, burmistrz Supraśla w Sali Kolumnowej Sejmu RP, gdzie odbyła się konferencja „Zrównoważony rozwój społeczno-gospodarczy jednostek samorządu terytorialnego”. Współorganizatorem konferencji była Fundacja Polskiego Godła Promocyjnego „Teraz Polska”, która również wspiera promocję najlepszych polskich samorządów, wyłaniając laureatów konkursu „Teraz Polska” dla gmin. Supraśl znalazł się w zestawieniu samorządów najdynamiczniej rozwijających się polskich gmin.

– Jestem pełen uznania dla konsekwentnej realizacji działań mających na celu promocję samorządów, które najlepiej realizują swoje zadania i są liderami w zakresie rozwoju społeczno-gospodarczego w Polsce. Ta kwestia jest szczególnie bliska również naszej Fundacji, która jako organizator Konkursu „Teraz Polska” wyłania te samorządy, które postawiły na nowoczesne zarządzanie i stworzenie najlepszych warunków zarówno dla swoich mieszkańców, jak i dla funkcjonowania biznesu – powiedział Krzysztof Przybył, prezes Fundacji Polskiego Godła Promocyjnego.

Podstawą rankingu, opracowanego pod kierunkiem prof. Eugeniusza Sobczaka, jest 15 wskaźników obejmujących trzy obszary rozwoju: gospodarczy, społeczny i ochrony środowiska. Ranking uwzględnia wszystkie polskie miasta i gminy, a materiałem źródłowym są niezależne dane Głównego Urzędu Statystycznego. Wyniki rankingu od-

zwierciedlają, w sposób wiarygodny i przekrojowy, rozwój polskich jednostek samorządu lokalnego i wskazują liderów w podziale na gminy wiejskie, miejsko-wiejskie, miejskie oraz miasta na prawach powiatu. ■



GRABÓWKA: Dzień Babci i Dziadka



W czwartek 16 stycznia w przedszkolu przy ulicy Leszczynowej w Grabówce zrobiło się odświętnie i gwaro za sprawą przybyłych tego dnia dziadków i babć. Wszystkie wnuczka czekały z niecierpliwością. Były życzenia, wierszyki, piosenki, pokazy tańca i wręczane laurki. Przede wszystkim jednak była atmosfera sympatii, radości i miłości.

– Dziadkowie dzisiaj to już nie zgarbieni, zgrzybiali staruszkowie o lasce

– opowiada pani Iwonka, wychowawczyni grupy IV. – Owszem, każdy z nich mógłby długo i profesjonalnie opowiadać o swoich schorzeniach, bo to już przyzwolenie wieku, ale ileż w nich siły i energii. Proszę popatrzeć. A już dla wnucząt gotowi są przychylić nieba – śmieje się wychowawczyni.

W salach, gdzie odbywały się popisy przedszkolaków, dziadkowie zasiedli wygodnie na widowni. Po chwili już każdy z nich robił zdjęcia i nagrywał smartfonem prezentacje swoich wnuczków. Tak, teraz to i wnuczka mogą być dumne z dziadków, którzy oswoili użyteczność zdobyczy technologii XXI wieku.

– Dziadkowie w dzisiejszych czasach oprócz pielęgnowania tradycji swoich przodków, przekazywania mądrości pokoleń, uczą też nasze dzieci czegoś znacznie ważniejszego – potwierdza pani Wioleta, nauczycielka grupy czterolatków. – Mianowicie umiejętności przystosowania, umiejętności poznawania i nauki w każdym wieku. Oczywiście, że przekazują wiele miłości,

bo wnuki kocha się inaczej, niż kochało się własne dzieci. Wnuki kocha się bezwarunkowo, ale ileż w tym obcowaniu bezgranicznej akceptacji i szacunku, gdy babcie uczą się od wnuczków obsługi komputera czy pisania i odbierania sms-ów na smartfonach. Dzieci czują się ważne, potrzebne i mądre, mogą pomóc dorosłemu. To gruntuje w nich poczucie własnej wartości – dodaje nauczycielka.

Przygotowany przez panie z grupy IV program artystyczny pozytywnie zaskoczył znacznych gości. Oprócz występów dzieci zaplanowano minipokazy tańców z wesołym korowodem tańczonym przez korytarze przedszkola, kółkami w sali i tańcem w parach. Do roztańczonych dzieci i dziadków dotoczyli też rodzice, którzy zaangażowali się w przedsięwzięcie. Rumieńce na twarzach gości były dowodem pozytywnych emocji.

Miłą uroczystość zakończył słodki poczęstunek, rozmowy z wychowawczyniami i zabawy z dziećmi.

Latino Aqua Fiesta

To już kolejna taka impreza organizowana dla wszystkich uczestniczek i uczestników zajęć Aqua Fitness w Naturafit na pływalni w Michałowie

Naszą misją jest dzielenie się radością i pewnością siebie poprzez ruch i pozytywną postawę. Zajęcia w wodzie dają swobodę, wolność ciała i nieskrępowane ruchy. Pozwalają ruszać się tym, którzy z różnych ograniczeń fizycznych nie są w stanie uprawiać innych form ruchu.

Aqua fitness to sport dla wszystkich. Gwarantuje 100 procent bezpieczeństwa, bez kontuzji i urazów. Po zajęciach mogą oczywiście pojawić się zakwasy, ale jest to naturalny objaw jak po każdym wysiłku.

Zajęcia wymagają dużego wysiłku, ponieważ angażujemy w czasie jednego treningu prawie 90 proc. partii mięśniowych. Pracują mięśnie głębokie, a zwłaszcza te, które leżą blisko

kręgosłupa, wskutek czego stabilizacja tej części ciała następuje już po kilku treningach. Po miesiącu mijają bóle kręgosłupa, a także bóle w obrębie innych stawów. Stabilizujemy postawę, budujemy odporność i wytrzymałość fizyczną. Budujemy zdrowe ciało, bystry umysł i spokojnego ducha.

W tym roku mija 10 lat naszych działań, a w związku z tym chcemy się pokazać w kolorowych, energetycznych i pozytywnych rytmach Latino.

22 lutego o godz. 10:00 zapraszamy na LATINO AQUA FIESTĘ. Uczestników imprezy przeniesiemy w magiczny świat latynoamerykańskich rytów. Będą kwiaty, gorąca muzyka, prezenty, nagrody i wyśmienity tort. Gwarantujemy świetną zabawę w fantastycznym towarzystwie.

Osoby, które chcą wziąć udział w imprezie, powinny **zgłosić instruktorce swoją obecność do 20 lutego 2020 r.** tel.: 664-011-898. Zapraszam

ARTYKUŁ SPONSOROWANY

Beata Polecka – instruktor fitness, dietetyk, fitoterapeuta

MICHAŁOWO: Dziadkowie na medal

Kolejny rok babcie i dziadkowie z gminy Michałowo zostali specjalnie odznaczeni w dniu swojego święta.

Na dzień 17 stycznia zaproszonych zostało 61 seniorów. Towarzyszyło im 30 wnucząt. Marek Nazarko, burmistrz Michałowa, i Maryla Ancypiuk przewodnicząca rady, wręczyli pamiątkowe dyplomy i zdrowotne miody z lokalnej pasieki.

W sali ślubów, gdzie odbyła się uroczystość, zrobiło się gwarno i radośnie, gdy michałowscy dziadkowie przyjmowali życzenia i upominki od swoich wnucząt oraz władz gminy.

– Dziękuję wam w imieniu swoim i najmłodszego pokolenia za troskę, pomoc i opiekę – mówił burmistrz. – Życzę zdrowia, spełnienia marzeń i pociechy z wnuków. ■



ZWIERKI: Mała rzecz, a cieszy

Już od kilku lat w świetlicy wiejskiej w Zwierkach organizowane są jasełka. W tym roku miały miejsce 12 stycznia w niedzielne popołudnie.

Młodzież z klasy VIII ze Szkoły Podstawowej w Białostoczku przygotowała opowieść wigilijną. Następnie dzieci ze Zwierek, Łubnik, Protas, które uczęszczają na zajęcia do świetlicy, zaprezentowały przedstawienie świąteczne.

Najmłodszy aktor miał cztery lata, a najstarszy trzynaście. Dzieci przygotowały stroje i różne przebrania. W sumie w obu przedstawieniach wzięło udział trzydzieścioro młodych i nieco

starszych aktorów. Po obu występach wszyscy zebrani śpiewali kolędy. Po czym był czas na kawę, herbatę i ciasto.

– Cieszę się, że dzieci ze świetlicy w Zwierkach pomimo dużej różnicy wieku angażują się, świetnie się porozumiewają i współpracują – mówi Aneta Grygorczuk, sołtys Zwierek. – Takie jasełka to dobra forma spotkania się dużych i małych. To czas wyjątkowy, świąteczny, choć pogoda nie przypomina zimy.

– Przedstawienie jasełkowe to świetna nauka zachowania na scenie i przed widownią. Dzieci pokonują w ten sposób swoje obawy i lęki. Mają okazję po-

kazać talenty i umiejętności – wyjaśnia Danuta Kaliszuk, mieszkanka Łubnik, nauczycielka ze Szkoły Podstawowej w Białostoczku. ■



Urząd Stanu Cywilnego w Michałowie informuje:

Osoby zameldowane na pobyt stały lub czasowy na terenie naszej gminy, które zawarły związek małżeński w 1970 roku poza terenem Gminy Michałowo, mogą zgłosić chęć odznaczenia medalem Prezydenta RP za długoletnie pożycie małżeńskie.

Dotyczy to również par, które zawarły związek małżeński przed 1970 rokiem i do tej pory nie zostały odznaczone medalem za długoletnie pożycie małżeńskie.

Zainteresowane pary powinny się zgłosić do Urzędu Stanu Cywilnego w Michałowie ul. Białostocka 11, pokój nr 10 – do dnia 31 marca 2020 r.

(od poniedziałku do piątku w godz. 7:15-15:15, tel. 85 7 131 786).

Kierownik Urzędu Stanu Cywilnego
Agnieszka Ancypiuk

GRZMOT Podlasia – więcej

W 2016 roku było ich trzech: Rafał Greś, Karol Rosiński i Krzysiek Tryzna. Kiedy postanowili spróbować własnych sił w wyścigach rowerowych MTB, byli kompletnymi amatorami, zapaleńcami. Niektórzy na pożyczonych rowerach zaczęli startować w Maratonach Kresowych. Dzisiaj to profesjonalna drużyna 18 osób rozpoznawalna nie tylko dzięki osiągnięciom kolarskim, ale także działalności społecznej.



– Pierwszy wyścig w Narewce uświadomił nam, że całe to ściganie się jest świetnym pomysłem na aktywne spędzanie niedziel i podniesienie adrenaliny przy zdrowej rywalizacji – wspomina Rafał Greś.

GRZMOT Z BURZY MÓZGÓW

Po sezonie startów jako zawodnicy niezrzeszeni stwierdzili, że w roku 2017 założą własną drużynę. Tak powstał GRZMOT Podlasia, czyli Grupa Rowerowa z Michałowa oraz Terenu Podlasia. Nazwa narodziła się podczas „burzy mózgów” trójki założycieli. Początkowo mieli się nazywać GROM, czyli Grupa Rowerowa Okolic Michałowa, jednak w tym samym czasie powstawała narodowa drużyna kolarska GROM – nie chcieli plagiatu. Koniec końców narodowy GROM nie powstał, a drużyna GRZMOT rośnie w siłę i przybierało uczestników. W sezonie 2017 do startu stanęło sześć osób, w 2019 było już ich 14. Sezon 2020 zapowiada się ciekawie, bo jest aż 18 chętnych do reprezentowania barw GRZMOT-u Podlasia.

– Polubiliśmy Maratony Kresowe i systematycznie w nich startujemy – opowiada Rafał Greś. – Obejmują one

starty na Podlasiu i w sąsiednich województwach. Dodatkowo w sezonie startujemy na Litwie i w Białorusi. Bierzemy też udział w innych imprezach, wszystko zależy od chęci zawodników, jeżeli w pobliżu pojawią się ciekawe wyścigi, nie odpuszczamy.

Dodatkowo oprócz startów w wyścigach zaczęli się angażować w wydarzenia społeczne. W tym roku założyli stowarzyszenie. Dzięki temu oficjalnie udało się zrealizować kilka ciekawych inicjatyw.

STOWARZYSZENIE CIEKAWYCH INICJATYW

– Z okazji 10-lecia nadania praw miejskich Michałowa zorganizowaliśmy przejazd rowerowy rozpoczynający Dni Michałowa. Realizowaliśmy też projekt zwiększający bezpieczeństwo rowerzystów w miasteczku. Organizowaliśmy darmowe przeglądy rowerów, podejmowaliśmy się drobnych napraw i regulacji oraz rozdawaliśmy odbłaski i światełka rowerowe. Na koniec wakacji przeprowadziliśmy akcję „Rowerowa podróż w czasie po Puszczy Knyszyńskiej”, gdzie zorganizowany został rajd rowerowy z przystankami i pogadankami w historycznych miejscach naszego regionu – wylicza Rafał Greś.

– Nie trzeba być zawodnikiem z czołówki, żeby do nas dołączyć – mówi Karol Rosiński, jeden z założycieli. – Bardziej od wyników cenimy zaangażowanie i chęci do jazdy na rowerze. Maratony Kresowe to cykl wyścigów amatorskich, dlatego każdy niezależnie od poziomu wytrenowania znajdzie sobie rywali do ścigania na trasie.

Jednak to nie wyniki na mecie są najważniejsze. Jak sami twierdzą, przede wszystkim liczy się dobra zabawa, realizacja kolarskich pasji i sama aktywność fizyczna.

– Nie ma znaczenia, że nie mają się czym pochwalić. Szczególnie miniony sezon przyniósł miejsca na podium dla drużyny GRZMOTU. Najlepszym zawodnikiem okazał się Hubert Samojlik z Michałowa, który zbudował formę pozwalającą na rywalizację z zawodnikami ze ścisłej czołówki. Dodatkowo bracia Patryk i Paweł Molscy praktycznie co wyścig stawali na podium w swojej kategorii wiekowej. Trzeba pamiętać, że każdy z zawodników ma swoje obowiązki, pracę, rodzinę, szkołę. Trenują tyle, ile mogą. Traktują kolarstwo jako dodatek do życia, hob-

– Nie ma znaczenia, że nie mają się czym pochwalić. Szczególnie miniony sezon przyniósł miejsca na podium dla drużyny GRZMOTU. Najlepszym zawodnikiem okazał się Hubert Samojlik z Michałowa, który zbudował formę pozwalającą na rywalizację z zawodnikami ze ścisłej czołówki. Dodatkowo bracia Patryk i Paweł Molscy praktycznie co wyścig stawali na podium w swojej kategorii wiekowej. Trzeba pamiętać, że każdy z zawodników ma swoje obowiązki, pracę, rodzinę, szkołę. Trenują tyle, ile mogą. Traktują kolarstwo jako dodatek do życia, hob-



niż drużyna

by, a nie obowiązek. Przynajmniej raz w tygodniu spotkają się na wspólną jazdę. W umawianiu treningów pomagają media społecznościowe. Startują w michałowskim parku, a potem jest przejazd ścieżkami pobliskich lasów. W przypadku wyścigów organizowanych w pobliżu Michałowa umawiają się na wspólny objazd i zapoznanie z trasą przyszłych zawodów.

PRZYSZŁOŚĆ WIĄŻĄ Z MICHAŁOWEM

Chcą budować środowisko pasjonatów kolarstwa i swoją pasją zarażać kolejnych mieszkańców.

– Mamy duże wsparcie od samorządu – przypomina założyciel drużyny.
– Dzięki realizacji projektu z zadania



publicznego udało nam się pozyskać fundusze na profesjonalne stroje dla wszystkich zawodników. Bardzo pomógł Konrad Sikora, zastępca burmistrza Michałowa. Dodatkowo jesteśmy wdzięczni samorządowi za przywrócenie do Michałowa wyścigu Maratonów Kresowych, który po dwóch latach przerwy ponownie gościł w kalendarzu kolarskiego cyklu. To dzięki takim decyzjom my możemy się rozrastać, a michałowska młodzież interesować kolarstwem i dołączyć do lokalnej drużyny.

Zawodnicy GRZMOT-u mają nadzieję, że jeszcze wiele sezonów przed nimi. Ich celem jest pomoc w realizacji pasji kolarskich mieszkańców gminy.

– Jestem dumny z naszej drużyny. Z tego, jak z niewielkiej grupki przyjaciół udało nam się stworzyć stowarzyszenie, wypracować markę i rozpoznawalność w regionie. Zrzeszamy całe rodziny. Ramię w ramię jeżdżą ojcowie i synowie. Na rower wsiadają kolejne pokolenia – w koszulce grzmotu można zobaczyć już nawet pięcioletka. Widać, że znajomości z roweru przeradzają się w przyjaźnie i na kolegów z drużyny możemy liczyć również w codziennym życiu. GRZMOT Podlasia to nie tylko jazda na rowerze i suche wyniki, to przede wszystkim ludzie z pasją, którzy razem tworzą coś więcej niż drużynę. ■



GEOCACHING MICHAŁOWO

Dołącz do grupy poszukiwaczy skarbów. Przeżyj przygodę i odzyskaj sześć ukrytych skrzynek geocache w Gminie Michałowo! – zaprasza Centrum Młodzieży w Michałowie. Geocaching to międzynarodowa zabawa polegająca na poszukiwaniu skarbów za pomocą odbiornika GPS. Ideą przewodnią jest znalezienie ukrytego wcześniej w terenie pojemnika (nazywanego „geocache”) i odnotowanie tego faktu na specjalnej stronie internetowej. Można zacząć w każdej chwili. Oto trzy kroki do rozpoczęcia przygody:

1. Utwórz konto

Stwórz konto online lub w aplikacji Geocaching®, żeby zobaczyć mapę skrytek w pobliżu. <https://www.geocaching.com/play>

2. Znajdź skrytkę

Użyj aplikacji, aby przejść do skrytki w pobliżu. Nie zapomnij zabrać ze sobą czegoś do pisania.

3. Podziel się swoją przygodą

Kiedy już znajdziesz skrytkę, zostaw swój podpis z datą. Następnie odłóż skrytkę tam, gdzie ją znalazłeś (-aś), a później podziel się swoją przygodą na stronie. Możesz wziąć ze sobą dowolny przedmiot ze skrzynki, nie zapomnij zostawić w zamian czegoś od siebie.

Dom Pogrzebowy

CEREMONIAŁ

Anatol Choruży
ul. Młynowa 10
16-040 Gródek

W skład usługi pogrzebowej wchodzi: trumna, Krzyż z tabliczką, klepsydry, kwiaty, wieńce, komplet garderoby, eksportacja zmarłego z różnych miejsc, karawan, zatwinięcie formalności (USC, kościół lub cerkiew), wyniesienie z domu, wykopanie oraz usypanie grobu, chłodzenie zwłok, bus do przewozu osób uczestniczących w pogrzebie.

Do dyspozycji posiadamy sale pogrzebowe oraz chłodnię do przetrzymywania zwłok. Cena obowiązuje w promieniu 100 km. Powyżej 100 km według ustalonych stawek za transport. Wykonujemy także kremację ciała oraz inne usługi pogrzebowe i cmentarne. Działamy profesjonalnie! Gwarantujemy solidne usługi! Do Państwa dyspozycji 24h na dobę.

TEL. 608 319 632



PRACOWNIA
ARCHITEKTURY
I GRAFIKI

projekty budowlane do pozwolenia na budowę
inventaryzacje stanu istniejącego
rozbudowy, przebudowy, nadbudowy
budynki gospodarcze, garaże, wiaty,
budynki mieszkalne, usługowe
zgłoszenia, doradztwo, pomoc w formalnościach

16-050 Michałowo, Plac 11 listopada 15 tel. 504 99 25 18

ZAPRASZAMY CODZIENNIE 8:00 - 16:00 ; SOBÓTY 9:00 - 12:00

www.pracowniaarchitektury.com

A ferie już za nami...

Zajęcia teatralne, plastyczne, konkursy, ognisko i kino (nawet bezpłatnie) – dwa tygodnie szkolnych ferii zimowych dla dzieci w gminie Gródek minęły migiem. Dzieci nie nudziły się, bo ponad setka z nich regularnie uczestniczyła w zajęciach zaproponowanych przez Gminne Centrum Kultury.

Tegoroczne ferie tylko z nazwy były zimowe, bo zimy jak nie było, tak i nie ma. Jednak brak śniegu dzieci mogły sobie zrekomensować zabawami w GCK. Odbywały się regularne zajęcia oraz sporo dodatkowych. Sensoplastyka cieszyła się tak dużym powodzeniem, że ruszyły dwie grupy: dla najmłodszych i dla dzieci powyżej 4 lat.

Na dłużej zagościło też kino. Młodzież mogła obejrzeć najnowsze

kinowe hity, m.in. „Psy 3” i „Mayday”. Odbył się nawet zapowiadany wcześniej bezpłatny seans dla najmłodszych – projekcja przygodowego filmu animowanego „Misiek i chiński”. Projekcję sfinansowano z pieniędzy, które zaoszczędzono dzięki rezygnacji z pokazu fajerwerków na gminnym sylwestrze. I dzięki temu dzieci miały teraz darmowy wstęp na bajkę. ■



Mistrzostwa Zabłudowa w piłce halowej

Drużyna o nazwie „Huragan Sebixy” wygrała XII Mistrzostwa Miasta i Gminy Zabłudów w Piłce Halowej. Odbyły się one 19 stycznia 2020 r. W zmaganiach wzięły udział cztery drużyny, w których grało 31 zawodników.

Drużyny rywalizowały ze sobą systemem „każdy z każdym”. Po około trzech godzinach rywalizacji wyłonione zostały najlepsze zespoły. Ostatecznie turniej wygrała ekipa „Huragan Sebixy” (juniorzy „Rudni Zabłudów”). Miejsce drugie przypadło „Rudni Zabłudów”, trzecie zaś drużynie „Dobrzyniówka”. Na czwartej lokacie znalazł się zespół „Awans Zabłudów”.

Organizatorzy zapewnili najlepszym drużynom puchary, medale i pamiątkowe dyplomy. Przewidziano także wyróżnienia i nagrody indywidualne.

Najlepszym zawodnikiem turnieju został Sebastian Danilczuk z drużyny „Huragan Sebixy”, królem strzelców Mariusz Iwanicki z „Rudni Zabłudów”, a tytuł najlepszego bramkarza otrzymał Oskar Zieniewicz z zespołu „Awans Zabłudów”.

W składzie drużyny zwycięskiej wystąpili: Patryk Tutaj,

Łukasz Lul, Filip Tarasiuk, Filip Wieremiejuk, Sebastian Lipski, Sebastian Danilczuk.

Organizatorem turnieju był Ludowy Uczniowski Klub Sportowy „Lider” Zabłudów i Miejski Ośrodek Animacji Kultury w Zabłudowie.



Drużyna „Huragan Sebixy”

Turniej siatkówki w Michałowie

Kolejny (dziewiąty organizowany przez MOSiR) Turniej Piłki Siatkowej o Puchar Przewodniczącego Rady Miejskiej w Michałowie odbył się 18 stycznia 2020 r.

Tym razem ósme zwycięstwo (poprzednie w latach 2012-2018) przypadło drużynie Szymki: Alina Awruk, Michał Suchodoła, Dawid Skiepmo.

Na drugim miejscu uplasowali się 3xK (Krzysztof Kazberuk, Dawid Kazberuk, Stanisław Kaczmarek).

Na najniższym podium zameldowali się zawodnicy z drużyny Anonki (Urszula Sklepkowska, Paweł Ignatowicz, Kamil Dziewiątkowski). Udział wzięło 9 zespołów.

Pojawiło się kilka nowych zespołów. Po ceremonii końcowej zawodnicy już umawiali się na rewanż za rok.

Najlepszym zawodnikiem został Dawid Skiepmo (Szymki), zawodniczką – Urszula Sklepkowska (Anonki), najstarszym zawodnikiem Adam Jurczuk (Straż Pożarna), najmłodszym – Marcin Łuckiewicz (Dragon), a najlepszym zawodnikiem z Michałowa – Stanisław Kaczmarek (3xK).

Każda drużyna otrzymała dyplom i puchar, a zawodnicy trzech najlepszych zespołów – medale. Zwycięzcy – torby sportowe. Wyróżnieni zawodnicy – statuetki. ■

OSTATECZNA KOLEJNOŚĆ:

1 Szymki	Alina Awruk, Michał Suchodoła, Dawid Skiepmo
2 3xK	Krzysztof Kazberuk, Dawid Kazberuk, Stanisław Kaczmarek
3 Anonki	Urszula Sklepkowska, Paweł Ignatowicz, Kamil Dziewiątkowski
4 Ciasne Skosy	Kamil Fiedoruk, Piotr Tynecki, Konrad Haponiuk
5 Amatorzy Siatkówki	Przemysław Sokół, Tomasz Ciuruk, Adrian Rudczuk
6 Straż Pożarna	Bartosz Nos, Kamil Ławreszuk, Piotr Grygorczuk, Adam Jurczuk
7 Defetyści	Tomasz Tomaszuk, Adam Tomaszuk, Marek Stankiewicz, Marcin Siekierko
8 Dragon	Patryk Sidorowicz, Joanna Karpiuk, Marcin Łuckiewicz
9 Asper	Marlena Sidorowicz, Łukasz Przymierski, Zbigniew Rogalski



Zmiany w michałowskim GOK-u

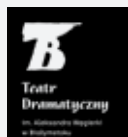
Już z końcem marca 2020 roku oczekiwana jest zmiana na stanowisku dyrektora Gminnego Ośrodka Kultury w Michałowie. Obecny dyrektor Marcin Siekierko kończy 5-letnią współpracę na kilka miesięcy przed końcem kadencji, jak sam stwierdził, „z przyczyn prywatnych”.

Zarządzanie placówką przechodzi w ręce Pawła Oziabło, obecnego za-

stępcy dyrektora. Będzie on pełnił obowiązki dyrektora do czasu wyłonienia nowego szefa GOK. Wkrótce na stronie BIP Gminy Michałowo zostanie ogłoszony konkurs na to stanowisko.

Redakcja BIA24 pragnie podziękować ustępującemu dyrektorowi Marcinowi Siekierko za współpracę i życzyć przyszłych sukcesów w sferze zawodowej. ■

LUTY 2019



1 SOB	16.30	Mayday/ Scena Duża
	20.00	Błoto/ Scena Kameralna
2 ND	16.30	Mayday/ Scena Duża
	20.00	Błoto/ Scena Kameralna
5 ŚR	09.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
6 CZW	09.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
7 PT	09.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	19.00	Leon i Matylda/ Scena Kameralna
8 SOB	16.00	Hobbit/ Scena Duża
	19.00	Leon i Matylda/ Scena Kameralna
9 ND	16.00	Hobbit/ Scena Duża
	19.00	Leon i Matylda/ Scena Kameralna
11 WT	09.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
12 ŚR	09.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
13 CZW	09.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Hobbit – spektakl dla szkół/ Scena Duża
14 PT	17.30	Autostrada/ Scena Kameralna
	20.00	Naprzód, Freedomio!/ Scena Duża
15 SOB	17.00	Naprzód, Freedomio!/ Scena Duża
	19.30	Autostrada/ Scena Kameralna
16 ND	17.00	Naprzód, Freedomio!/ Scena Duża
	19.30	Autostrada/ Scena Kameralna
19 ŚR	09.30	Koziołek, Matolek, Węgierka i Olek / Scena Foyer
	11.30	Koziołek, Matolek, Węgierka i Olek / Scena Foyer
20 CZW	09.30	Koziołek, Matolek, Węgierka i Olek / Scena Foyer
	11.30	Koziołek, Matolek, Węgierka i Olek / Scena Foyer
21 PT	17.30	Motyle są wolne/ Scena Kameralna
	20.00	Samobójca/ Scena Duża
22 SOB	16.00	Samobójca/ Scena Duża
	20.00	Motyle są wolne/ Scena Kameralna
23 ND	16.00	Samobójca/ Scena Duża
	20.00	Motyle są wolne/ Scena Kameralna
26 ŚR	09.30	Zemsta – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Zemsta – spektakl dla szkół/ Scena Duża
27 CZW	09.30	Zemsta – spektakl dla szkół/ Scena Duża
	11.30	Zemsta – spektakl dla szkół/ Scena Duża

KALENDARZ IMPREZ GOK MICHAŁOWO



Choć to dopiero początek roku, GOK w Michałowie ma już kompletną propozycję imprez na cały nowy sezon 2020. Od początku lutego do grudnia zaplanowanych jest 15 wydarzeń. Jak informują pracownicy michałowskiego GOK-u, imprez jeszcze przybędzie. Szykują się imprezy taneczne, widowiskowe oraz warsztatowe. Każdy znajdzie coś dla siebie.

Nowością tegorocznej oferty jest mnogość imprez sołeckich i młodzieżowych. A to ze względu na ruszającą pełną parą Centra Wsi i Centrum Młodzieży. Organizatorzy zachęcają do odwiedzania strony www.gokmichalowo.pl i bycia na bieżąco z ofertą.



1.02.2020	Powiatowy Przegląd Zespołów Kolędniczych oraz Teatrów Wiejskich i Obrzędowych
3.02.2020	Spektakl HashTak Witkacy i spotkanie z aktorami Teatru Dramatycznego im. Węgierki i Białostockiego Teatru Lalek
16.02.2020	Warsztaty ceramiczne w CPL Sokole (Etap II – wypalanie i szklwienie)
24.04.2020	Zakończenie roku klas maturalnych LO w Michałowie
czerwiec 2020	Przegląd Twórczości Osób Niepełnosprawnych WTZ Nowa Wola w GOK
6.06.2020	Dni Michałowa / Disco Festival Michałowo
26.06.2020	Przywitanie Wakacji – Beach Party
10.07.2020	Zabawa na Jana w Nowej Woli
12.07.2020	Bandarouskaja Haściounia
01.08.2020	Prymackaja Biasieda
5.09.2020	Wykopki w Juszkowym Grodzie
1-14.09.2020	Międzynarodowa Rezydencja Artystyczna Land Art – Sokole
12.09.2020	Święto Grzyba i Dzień Otwartych Wrót CPL Sokole
17.12.2020	Wigilia Miejska
31.12.2020	Sylwester Miejski

OGŁOSZENIA DROBNE

Wyślij: ks-teksty@bia24.pl lub zadzwoń: 730-130-337.

- Sklep Bazar Odzieżowy w Michałowie zaprasza! Końcówki kolekcji z Anglii, odzież nowa i używana, ubrania dziecięce, ul. Białostocka 7
- Usługi krawieckie (zwężanie, skracanie, wstawianie zamków, drobne naprawy odzieży) ul. Białostocka 7, Michałowo. Kontakt: 519 314 013

- Firma Du All poszukuje pracowników ogólnobudowlanych, murarzy i do systemów dociepleń – kontakt 693 400 466
- Jar-Bud oferuje roboty ziemne, dostawy kruszywa, budowę dróg i przepustów – kontakt tel. 505 093 915
- Sprzedam działkę budowlaną w Michałowie – tel. 698 457 506

- Sprzedam łóżeczko dziecięce IKEA Gulliver, bardzo dobry stan, używane tylko 6 miesięcy – 150 zł plus materac piankowy IKEA Krummelur 50 zł. Kontakt: 881 312 555
- Nowy Gabinet Weterynaryjny DZIAŁO-WET zaprasza! Wet. Damian Działo, ul. Gródecka 42, Michałowo. Kontakt: tel. 512 646 295


COOLTURA TAXI BIAŁYSTOK



 **196-66**
+48 85 746 46 46

 Cooltura Taxi

ul. Składowa 10

 www.coolturataxi.pl 15-399 Białystok

- ✔ ATRAKCYJNE CENY, WYSOKIE RABATY
- ✔ BEZPIECZNY I WYGODNY PRZEWÓZ OSÓB
- ✔ BEZPŁATNY DOJAZD DO KLIENTA
- ✔ TRANSPORT Z LOTNISK I DWORCÓW
- ✔ CAŁODOBOWE ZAKUPY I PRZESYŁKI NA TELEFON
- ✔ MOŻLIWOŚĆ PŁATNOŚCI KARTĄ W KAŻDEJ TAXI
- ✔ OBSŁUGA IMPREZ
- ✔ POMOC DROGOWA
- ✔ VAN I KOMBI BEZ DOPŁATY

**POBIERZ
BEZPŁATNĄ APLIKACJĘ
I ZAMÓW TAXI**



Download on the
App Store

Get it on
Google play

Download from
Windows Store

Prywatny Gabinet Stomatologiczny **PRZYJAZNY DZIECIOM**

Dr n. med. Anna Kuźmiuk

specjalizacja:

- stomatologia dziecięca
- stomatologia ogólna



ABY ZDROWE ZĘBY MIEĆ...



...TRZEBA TYLKO CHCIEĆ!

W trosce o zdrowie ząbków, ale i dobre samopoczucie naszych małych pacjentów przygotowaliśmy specjalne udogodnienia:

- 🦷 **kącik dla dzieci** z książeczkami i malowanekami
- 🦷 **ekran filmowy** w gabinecie umożliwiający oglądanie bajeczek podczas zabiegu

- 🦷 **nagrody dla dzielnego pacjenta**, aby każde dziecko czuło się docenione i chętnie wracało do „swojej” Pani doktor
- 🦷 **kolorowe wypełnienia do zębów mlecznych**, które wybiera dziecko dzięki czemu aktywnie uczestniczy w procesie leczenia

Aleja Józefa Piłsudskiego 36, 15-446 Białystok
kom. 601 248 868 • tel. gab. 85 743 65 82 • e-mail: annakuzmiuk@o2.pl



LAS • ROLNICTWO • BUDOWA

Firma Sorbus założona w 2006 roku ma przyjemność przedstawić Państwu jedną ze swoich ofert. Skierowana jest ona do prywatnych właścicieli lasów, rozpoczyna się od fachowego doradztwa, wyznaczenia granic działki, odpowiedniej interpretacji zapisów wskazań gospodarczych w uproszczonym planie urządzania lasu lub jeśli go nie ma to określenie takich wskazań. Wykonanie zabiegów gospodarczych z należytą starannością w poszanowaniu indywidualnych osobliwości przyrodniczych znajdujących się na konkretnych działkach. Elastyczna i przejrzysta forma rozliczenia z możliwością odkupu pozyskanego drewna w najlepszych stawkach. Naszym atutem jest uprzejmość, profesjonalizm, wieloletnie doświadczenie, terminowość, kontakty i referencje (PGL LP, Orlen SA, PGE, IKEA, Mondi Świecie SA)

Usługi

- kompleksowa obsługa nieruchomości leśnej
- pozyskiwanie drewna
- najwyższe stawki w odkupie drewna
- produkcja i sprzedaż drewna kominkowego z możliwością dowozu
- rekultywacje gruntów zalesionych przywracające do stanu uprawy rolnej
- wycinka drzew i gałęzi przy liniach energetycznych
- zagospodarowanie terenów zielonych, zakładanie i utrzymanie zieleni
- pełne zagospodarowanie terenu pod inwestycje
- remonty dróg
- usługi warsztatowe oraz bieżące naprawy sprzętu
- doradztwo rolnicze
- multi-agencja ubezpieczeniowa

PARK MASZYNOWY:

Las

- zestawy harwester – forwarder
- środki do zrywki drewna
- rębak
- specjalistyczny transport, własny tabor samochodowy do przewozu drewna i jego pochodnych

Rolnictwo

- kosiarki bijakowe
- profesjonalne pługi
- siewnik
- mini traktorek z osprzętem do prac ogrodowych

Budowa

- spycharka gąsiennicowa
- samochody ciężarowe z naczepą wywrotką
- koparko ładowarka
- ładowarki teleskopowe
- sprzęt brukarski
- zagęszczarki gruntu

**Każdy właściciel nieruchomości leśnej
zostanie przez nas kompleksowo obsłużony**

**tel. 501 554 371
Kobylanka 43, 16-050 Michałowo**

www.sorbus.pl